Nr. 252 Kraków. Poniedziałek dnia 6 Listopada 1899. Rok VII

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2.50
Numer zwykły 2 ct.
Niedzielny i Czwartkowe 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10½ zrana.

OGŁOSZENIA:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr 309.

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska Nr. 7.

„Własna pomoc“.

I. Na podstawie uchwały i pod egidą c. k. sądu krajowego, jako handlowego, w Krakowie założone zostało w dniu 30 grudnia 1896 roku Towarzystwo zaliczkowe i oszczędności „Własna pomoc“. Objaw pocieszający — wzmoże się ruch, wyzwolą się nowe siły finansowe w kraju, wzrośnie kredyt, słowem, same rzeczy dodatnie, zwłaszcza w epoce defraudacyj i rozbojów w kasach krajowych, w chwili ogólnej stagnacji z powodu trudnego kredytu z braku pieniądza.

Tak na oko wygląda rzecz, którą może nawet powitano przychylnie w prasie krajowej, żądnej materjału dla notowania objawów dźwigania się społeczeństwa w zastoju i pozytywnych wyników narodowej kooperacji.

Tymczasem bliższe wglądnięcie w sprawę przekonywa, że pod egidą c. k. sądu krajowego jako handlowego w Krakowie, pod osłoną ustawy, mającej na celu popieranie współdzielnej pracy społecznej, powstała w Krakowie znowu jedna z tych instytucyj, które rozsiane są po wszystkich miastach i miasteczkach naszego kraju, które bez kontroli, stojąc po za związkiem stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, ssą jak pijawki krew i trud polskiego ludu, polskich mieszczan — całego społeczeństwa na korzyść żydowskiego kapitału.

„Własna pomoc“ założona na żydowskim kapitale i przez żydów, na statucie wołającym o pomstę do nieba „podrywkami“, które się plączą między wierszami tego elaboratu, zredagowanego żydowsko-polskim językiem, ta „Własna pomoc“ jest nową „spelunką“, z której Bazesy, Fischlery, Gleitzmany, Hirsche, Kräuttery i inne Hilsnery w perukach i bez peruk, podjadki mienia naszego narodowego, rozciągają swoje pajęcze sieci na naiwnych, słabych lub nędzarzy, aby ich groszem i pracą dorabiać się majątku i podejmować finansowe operacje z pod ciemnej gwiazdy.

Że żydzi czychają tylko zawsze i wszędzie na sposobność, aby na naszej skórze napaść swoje pasożytne cielsko, rzecz wiadoma, a nawet ze stanowiska ich przewrotnej etyki zupełnie zrozumiała, ale niepojęty jest fakt, że władze przeoczają, czy też tolerują podobne instytucje, że sąd handlowy udziela swej sankcji takim potworkom, spłodzonym w ciemnicy żydowskiego sumienia, używającym elastycznych ustaw cywilnych austrjackich za puklerz przeciw przestarzałym, skostniałym normom prawa karnego. Gdzież ta opieka państwa dla słabych i ciemnych, gdzie sprawiedliwe podstawy organizacji państwowej, a potem skąd pretensja, aby ten lud i ten mieszczanin i robotnik i drobny przemysłowiec nie biadał, nie uskarżał się, nie rozgoryczał przeciw systemowi, w którym nie ma pomocy w niedoli, ani obrony przed wyzyskiem?

Idźmy do faktów i cyfr.

W roku 1896 zeszli się „najlepsi i najgodniejsi w narodzie“ i postanowili założyć bank. Nadano mu szumną nazwę „Własnej pomocy“ i wypracowano sławny statut dla ulegalizowania lichwy. Syndykiem towarzystwa zamianowano z góry pana adwokata Adolfa (?) Fischlera, żyda, w zamian za kapitał, który dał „do interesu“. Wydano odezwę, w której zapewniano naród, że towarzystwo rozporządza większymi kapitałami i „może żądania swych członków co do wypłaty zaliczek, zawsze rychło zaspokoić.“ Celem towarzystwa jest w myśl statutu „zachęcać do oszczędności“, oczywiście w tem znaczeniu, aby członkowie jak najwięcej składali, a dyrektorowie mieli jak największy fundusz do operacji.

Oto istota statutu:

Każdy, kto chce zostać członkiem Towarzystwa, obowiązany jest wpłacić do kasy Towarzystwa wkładkę w wysokości 130 złr. (§. 10), która jest udziałem. Jeden członek może mieć i sto udziałów, prawo głosu ma tylko ten, który ma najmniej dwa udziały, a warunkiem należenia do dyrekcji Towarzystwa jest posiadanie najmniej 15-tu udziałów. Ten warunek ważny jest przy ocenianiu zakresu działania i władzy dyrekcji, o której powiemy niżej i która to dyrekcja w myśl statutu „Własnej pomocy“, jest niczem prawie nieograniczoną bandą spekulantów, którzy z pieniędzmi członków Towarzystwa mogą robić, co się im podoba.

Każdy członek ma prawo żądać udzielenia zaliczki z funduszów Towarzystwa w miarę rozporządzalności do kwoty 150 złr. na jeden udział. O udzieleniu zaliczki rozstrzyga dyrekcja, według własnego uznania i bez podania powodów, może wprawdzie zasięgać opinji cenzorów, ale może także mimo przychylnej ich opinji podanie o pożyczkę odrzucić. Ocenienie wartości i pewności porękі zależy jedynie i wyłącznie od dyrekcji, bez odwołania.

Wkładkę udziałową wypłaca się w ten sposób, że za każdy udział uiszcza się do kasy Towarzystwa co tydzień jedną koronę. Za każdy tydzień zwłoki płaci się tytułem odsetek zwłoki 1 ct. za udział. Członek nie uiszczający wkładek tygodniowych przez trzy miesiące, może być wykluczony, a jego wkładki może dyrekcja zagrabić na rzecz funduszu rezerwowego!

Przy każdem podaniu o pożyczkę należy uiścić 1 koronę tytułem kosztów informacji!

Biorący zaliczkę obowiązany jest przy wypłacie zaliczki zapłacić 1% od takowej tytułem wkładki do funduszu rezerwowego na pokrycie strat i wynagrodzić koszty dochodzeń, portorjów i ewentualne prawne.

Ponieważ wkładki, za każdy udział do kasy uiszczać się mające, wynoszą tylko 260 koron, zaś członkowie pobierać mogą na każdy udział zaliczkę w wysokości 300 koron, przeto brakującą kwotę do spłaty zaliczki pokryć należy.

Do pokrycia tego braku jak i tytułem przyczynku do kosztów administracji ma każdy członek biorący zaliczkę zapłacić do kasy Towarzystwa od każdych powziętych 100 koron (50 złr. a. w.) tygodniowo, naprzód jednocześnie z tygodniowemi wkładkami udziałowemi dodatek do funduszu uzupełniającego w kwocie 16 hellerów (8 centów). Ten dodatek może być na wniosek dyrekcji przez walne zgromadzenie podwyższony lub zredukowany, lecz nie poniżej 14 hel.

Praktycznie operacja ta przedstawia się jak następuje: Ktoś, przyciśnięty nędzą lub pozbawiony rozumu, przystępuje na członka „Własnej pomocy“ z jednym udziałem. Jest na tyle szczęśliwym, że za odpowiednie łapówki złapie na ręczycieli krewniaków członków dyrekcji i wszechwładna dyrekcja uchwali mu „zaliczkę“ w kwocie 150 złr. Otóż, w takim razie musi ta ofiara płacić co tydzień 74 cnt. do kasy towarzystwa t. j. 50 cnt na udział i trzy razy po 8 cnt. na uzupełnienie nadwyżki w zaliczce 20 złr. i koszty administracyjne, zatem za wypożyczoną kwotę 150 złr., zapłaci ofiara 34 złr. 48 cnt. rocznie, czyli 25½%, przyczem płaci ciągle tylko na udział, a nie na dług, który się wcale nie zmniejsza i którego wypłaty w pełnej sumie zażądać może od członka każdej chwili dyrekcja wedle własnego uznania (§. 15). Do tego lichwiarskiego procentu doliczyć należy 1% od zaliczki, z góry uiszczony tytułem wkładki do funduszu rezerwowego, dwie korony tytułem kosztów informacji, i procenty zwłoki od nieuiszczonych wkładek tygodniowych, wynoszące 96%.

Oto cyfry zaczerpnięte ze statutu „Własnej pomocy“, zarejestrowanego przez krakowski sąd handlowy! Na takich podstawach operują Fischlery i Gleitzmany, bezkarnie, w biały dzień. O wymowniejsze argumenty trudno. Przeczytajcie to sobie panowie, liberały-patrjoci i wy interpelanci w sprawie Hilsnera, a potem wyrznijcie na zgromadzeniu w tej czujnie z woli żydów stworzonej przez pana prezydenta sali Rady miejskiej miasta Krakowa, płomienną mowę o narodowych obowiązkach i idei równouprawnienia!

Dalsze przepisy statutu i owoce działalności „Wzajemnej pomocy“, rozpatrzymy w następnym artykule.

Pod znakiem św. Huberta.

Jednym z najdawniejszych sportów jest niewątpliwie myśliwstwo. Powstało ono w tych czasach, gdy człowiek, mając pomoc w jedynem podówczas zwierzęciu ułaskawionem — w psie — musiał w kniei z dzidą albo łukiem w ręku zdobywać żywność dla siebie i dla swych najbliższych, nad którymi roztaczał opiekę. Zajęcie to tak dalece przeszło w krew człowieka, że gdy później znalazł inne sposoby zaspakajania swych potrzeb, a mianowicie pasterstwo i rolnictwo, to jednak — więcej dla przyjemności, niż z konieczności — biegł do lasu na polowanie.

Dziś warunki życia w krajach cywilizowanych zupełnie się zmieniły. W teorji rozumiemy doskonale, że myśliwstwo że swymi zwyczajami ma w dzisiejszych czasach nieraz cechy niezgodne z humanitarnymi prądami wieku. A jednak corocznie o tym czasie, kto może, kto ma chwile od zajęć wolne, biegnie z psem i fuzyjką do lasu. Odzywa się w nim bowiem krew przodków, którzy przed tysiącami lat w podobny mniej więcej sposób szli do lasu, z potrzeby, z musu...

Wiadomo, że najsłynniejszym myśliwym w odległej starożytności był Nemrod, założyciel państwa babilońskiego, myśliwi jednak za patrona obrali sobie św. Huberta, którego kościół rzymsko-katolicki pamiątkę obchodził dnia 3 listopada.

Dla niejednego ciekawą będzie historja żywota tego świętego. Otóż, św. Hubert był jedynym synem Bertranda i Pigberty, obojga z rodu królewskiego. Bertrand był bowiem synem króla Tuluzy, Chariberta. Za panowania Klotara III i następcy jego, Teodoryka, św. Hubert żył na wygnaniu w otoczeniu księcia Pipina z Austrazji.

Legenda mówi, że będąc marszałkiem u ks. Pipina z Heristalu, oddawał się myśliwstwu namiętnie, a razu jednego zapuścił się na łowy w knieje, w dzień Bożego Narodzenia i wówczas to miał widzenie, które skłoniło go do porzucenia świeckiego zawodu. Za poradą Lamberta, biskupa z Maastrychu, św. Hubert wstąpił do stanu duchownego, a Papież Sergjusz, dla cnót wielkich mianował go biskupem w Leodyum.

Na katedrze tej św. Hubert umarł, a stało się to dnia 30 maja 727 r. Zwłoki biskupie w 817 r. przeniesiono do klasztoru w puszczy Andaine, gdzie, według zaświadczenia Jonesa, biskupa orleańskiego, nad grobem świętego działy się cuda.

W dniu przeznaczonym ku czci św. Patrona, wszyscy myśliwi wyruszają na łowy, chociażby po goda niezupełnie sprzyjała temu celowi. Zwłaszcza w Belgji i w Francji odbywa się to z wielką pompą, a dla uczczenia św. Huberta, nietylko w pomienionych krajach, lecz i w Bawarji, Włoszech, Czechach i u nas dawniej — zakładano liczne związki myśliwskie. W tym samym celu różni książęta budowali wspaniałe zameczki pod nazwą „przystani św. Huberta“, przeznaczone na zjazdy myśliwskie. I u nas, zwłaszcza za czasów Kazimierza W., wielkiego amatora łowów, nie mało powstało tego rodzaju zameczków, zdobiących puszcze.

Ustanowiono również ordery św. Huberta. Pierwszy taki order utworzył w r. 1444 Gerhard, książę na Jülich i Bergu; order ten, w kształcie ośmiokanciastego krzyża, posiadał na tarczy wyobrażenie zielono-emaljowanego krzaka, z po za którego ukazywał się jeleń, niosący pomiędzy rogami krzyż, przed którym klęczał św. Hubert; dookoła tarczy umieszczono

napis gotycki: *In Trau vas*. Drugi order św. Huberta stanowił Reichsgraf Franciszek Sportz w XVIII w.; był to słynny order, którym przyozdobiono króla polskiego, także wielkiego zwolennika łowiectwa, Augusta III. Trzecim i ostatnim orderem Patrona myśliwych, był założony w 1762 r. przez Grzegorza-Wilhelma, księcia śląskiego, ostatniego z tamtejszej linji Piastów: order ten miał kształt wieńca, a noszony był na zielonej, przetykanej złotem wstędze na szyi.

Z obchodu uroczystości św. Huberta przechowały nam kroniki zwyczaj z czasów panowania Augusta II Sasa. Łowy wtedy trwały przez całą oktawę od dn. św. Patrona. Program układał sam król, a myśliwi i służba dworska nosili strój galowy przez całe dni ośm. Po solennem nabożeństwie dnia pierwszego z rana, skupiała się na zamku cała świta, a łowczemu wielkiemu w przytomności króla objezdnicy zdawali relację, wiele; i jakiego zwierza osaczyli w kniei. Poczem zarządzano rozbicie namiotów za stołami suto zastawionymi jadłem i napojem, pod ścianą lasu.

Kiedy już wszystko było gotowe, król wyruszał z zamku; pierwsi jechali strzelcy konni, za nimi podążali masztalerzy z końmi królewskimi i znakomitszych dworzan, następnie jechali objezdnicy z psami na sforach, za którymi dopiero szły psiarczyki. W pewnym odstępie za tą kawalkadą jechał łowczy królewski, za nim król w otoczeniu strzelców przybocznych, szambelanów i ministrów. Pochód zamykały karoce królowej i fraucymeru. Łowy rozpoczynały się zaraz po śniadaniu, a po otrąbieniu zakończenia powracano do zamku na bal królewski.

Drugiego dnia polowano z naganką, trzeciego odbywała się uroczystość dworska, czwartego szczwano dziki, piąty przepędzano według dyspozycji króla, szóstego polowano z sieciami lub sokołami, dzień siódmy wypoczywano, a ósmego odbywało się polowanie *par force*, na czem zazwyczaj wyczerpywano program uroczystości św. Huberta.

Z nowych powieści polskich.

(Hajota. „On i my“. Nowelle. Warszawa. Nakład A. G. Dubowskiego. 1890).

Jedną z cech, charakteryzujących autorki dzisiejsze, jest łatwość wygłaszania nieprzychylnych zdań i sądów o kobiecie w ogólności, o jej sercu, duszy i umyśle. Znamię to wycisnęło już nawet dość wyraźne piętno na najświeższej literaturze niewieściej. Krańcowo pesymistyczne opinje i wyroki, potępiające białogłowę nowoczesną, znaleść można stokroć częściej w książkach pisarek, niż w dziełach ich męskich kolegów. Idealizowanych postaci żon, unieszczęśliwionych z winy mężów, oraz panien, wodzących za nos swych nieokrzesanych lub dzikich kochanków i narzeczonych, by ich uduchowić i uszlachetnić, a któremi George Sand zaludniała swoje romanse, już się w najnowszych kobiecych powieściach nie spotyka wcale. Uczciwych dziewcząt i prawych obywateli, pięknie malowanych przez Orzeszkową, także coraz mniej w drukach, podpisanych żeńskiemi imionami. Za to autorki nasze przesuwają przed oczyma czytelników długie procesje rozmarzonych lub zalotnych histeryczek, wyrachowanych i samolubnych lalek, albo wreszcie w najlepszym razie, bardzo głupich gąsek. Analiza ich stanów psychicznych i patologicznych ma nam zastąpić stare dogmaty wiary w cnotę kobiety i jej dodatnią misję w społeczeństwie, na których dotąd jeszcze, jak na fundamencie skalistym, opierają swe artystyczne kreacje dwaj najznakomitsi powieściopisarze polscy.

Mamy obecnie właśnie przed sobą ładnie wydany tomik Hajoty, wypełniony pięciu nowelkami: „On i my“, „Portret“, „Błękitny naszyjnik“, „Kwiaty niewierności“, „Wygrałam“. Pierwsza, zwyczajem francuskim, daje tytuł całej książeczce. Wszystkie wyróżniają się pesymistycznym poglądem na kobietę, tak europejską, ucywilizowaną, jak na Afrykankę, córę dzikiej upałem pustynnym dyszącej przyrody. „On i my“ to historja niby prawdziwa, opowiadana powieściopisarce przez cudzoziemca, prawdopodobnie Francuza, wyraża się on bowiem ciągle galicyzmami, mieszając z nimi niekiedy „galicjanizmy“ najnowszego stempla. Bohaterami relacyj są trzy osoby. Pierwszy z nich: kobieta, należąca do wyższego, wykwintniejszego świata, trochę zmysłowa, nie zanadto, dosyć płytka, w gruncie egoistka, jakich wiele. Drugą: kochanek tej pani, pomimo komplementów, jakich sobie nie szczędzi, nie wiele więcej wart od swej „przyjaciółki“. Trzecią: biedny neurastenik, figura niezupełnie realna, z poetycznej wyobraźni wysnuta, ale wdzięczna i sympatyczna, jak każda niewinnie cierpiąca ofiara. Dwóch ostatnich poznajemy w salonie jakiejś muzykalnej hrabiny, w chwili, gdy Franciszek Liszt improwizuje przy fortepianie. Gra mistrza sprawia, że dwaj miłośnicy natchnionej muzyki zaprzyjaźniają się serdecznie, pomimo ogromnej różnicy usposobień i charakterów. Źle jednak na tej przyjaźni wychodzi „dobry Bert“, którego życie było „jedną fantazją minorową“.

Poznanie się jego z szaławiłą (opowiadającym Hajocie całą przygodę), a używającym życia pełnią sił młodości, wywołać musiało tragiczny finał w losach wizjonera. Normalnemu jego duchowi samolubna „przyjaciółka“ zaczęła się przykrzeć. Chciał miasto, w którem rzecz się rozgrywa, na czas dłuższy opuścić. Jednakże, przejęty jeszcze pewnym rodzajem szacunku czy wdzięczności dla stosunków, trwających od roku, nie śmiał zerwać z bogdanką brutalnie i stanowczo. Oboje, quasi esteci, quasi artyści, w istocie tylko powszedni dyletanci, wmawiali w siebie, że są wyjątkową parą kochanków. Nastrajali serca swoje do kamertonu wcale fantastycznej etyki, mającej podobno obieg w świecie zepsutym, lecz w rzeczy samej nie posiadającej żadnych podstaw moralnych. Dość powiedzieć, że bohaterka była mężatką. Płocha, próżna, powierzchowna, szukająca wrażeń w miłostce, nieusprawiedliwionej gwałtowną namiętnością, lubiła pisywać długie listy i odbierać na nie równie długie odpowiedzi. Korespondencja miłosna była dla niej najmilszą grą wyobraźni. Łatwo odgadnąć, że przy takim „nastroju epistolarnym“, jaki między nimi panował, wobec zbliżającej się rozłąki, rzeczą pierwszej wagi było ułożyć sposób zamiany listów. Postanowili pisywać do siebie dwa razy na tydzień, ale chodziło o to, jaką drogą miały listy jego do niej się dostawać. Pisywać *poste restante* nie wydawało się im bezpiecznem. „Miasto, w którem zamieszkiwali, pomimo, że jedno z większych, było na to stanowczo za małe; zwłaszcza, iż ona, ze względu na stanowisko męża, urodę swoją i światowość, należała do osobistości bardzo znanych i wyróżniających się wielce“. Mąż zaś, podejrzliwy i zazdrosny, zmuszał ich poniekąd do ostrożnego osłaniania ciemną oponą tajemnicy erotyczną wymianę uczuć i myśli. Cóż było robić? Dowcipny „podbohater“ (w powieściach nowoczesnych spotykają się równie często podbohaterowie jak i „nadludzie“) wpadł na myśl doskonałą. Wymógł na „przyjacielu“ pozwolenie pisywania „do niej“ pod „jego adresem“.

Ojciec jego, mistyk, pogrążony w filozoficznych badaniach, chory, sparaliżowany i ślepy, wegetował, dzięki tkliwej opiece syna. Matka i siostra, dwie histeryczki, skończyły życie samobójstwem. Wśród takiej rodziny, pod druzgocącym wpływem bolesnych katastrof familijnych, młodzieniec stał się sam mistykiem i wizjonerem. Po utracie ojca, którego pielęgnował z bezwzględnem poświęceniem, zamknął się w jednym pokoju obszernego niegdyś mieszkania, cały dom pozostawiając na opiece starej sługi. Wieczory spędzał przy klawikordzie, albo na balkonie kirem obitym, z którego dwie najdroższe mu istoty rzuciły się na bruk ulicy. Do komnaty, przez siebie wybranej, wnieść kazał sprzęty, przypominające mu rodziców i siostrę. Otoczony pamiątkami po zmarłych, drażniony ciągłem wspominaniem rany duszy, zaczął zapadać w coraz czarniejszą melancholię, w coraz surowszy ascetyzm. — „Należę już cały do tych, których nie ma — mawiał. Za późno dla mnie cieszyć się, śmiać i patrzeć w przyszłość... Przyszłość? Czy wiesz, żem ja o niej nigdy według waszego rozumienia nie myślał? Dla mnie przyszłością nazywają się chwile, które mnie dzielą jeszcze od wieczności. Więcej ich, czy mniej, cóż to znaczy? i czyż się o nie troszczyć mo-

WILKE COLINS.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE.

ROMANS SENSACYJNY.

186 (Ciąg dalszy)

Jeżeliby w przeciągu godziny nie została usunięta — kończyła kobieta swe opowiadanie — to powiedział. że sam przyjdzie i wyrzuci ją, a ona, jako żona, wie dobrze, że słowaby dotrzymał. Więc jej też inny wybór nie pozostawał, jak tylko chorą odwieść do szpitala.

Podczas, gdy kobieta widocznie zawstydzona. sprawę swoją zdawała, usnęła Magdalena. Kirke kazał się zaprowadzić do drugiego pokoju, spytał kobiety. ile Magdalena jest dłużna i położył należytość na stole.

— A gdzie pani mąż? — zapytał potem.

— Czeka w karczmie, dopóki godzina nie upłynie.

— Daj mu pani pieniądze, lub nie. jak pani sobie życzy — rzekł Kirke. — Ale jeżeli nie chce mieć wszystkich kości połamanych, to niech mi się nie pokazuje, gdy tu jestem. Jeszcze jedno. Czy znasz pani dobrego lekarza tu w bliskości?

— Pół godziny stąd.

— Weź pani dorożkę i proszę jechać do niego. Oświadcz mu pani, że tu idzie o bardzo poważny wypadek i że czekam na niego. Dobrze mu się zapłaci, a pani także. Spraw się pani szybko.

Kobieta poszła, a Kirke usiadł z twarzą ukrytą w dłoniach, aby rozważyć osobliwą sytuację, w którą tylko przypadek go wplątał.

W nędznej dzielnicy Londynu, pod fałszywem nazwiskiem, opuszczoną, bezradną, zdaną na łaskę obcych, ciężko chorą na ciele i duszy — oto, jak spotkał kobietę. która mu nowe światy odkryła i sprawiła, że umiłował napowrót życie. Jakież straszne nieszczęście mogło ją do tego stopnia poniżyć. jakiż cudowny los mógł go tu sprowadzić właśnie w chwili jej największej niedoli, tu, do ostatecznej ucieczki jej ubóstwa i zwątpienia?

— Jeżeli ją jeszcze kiedy mam zobaczyć, to ją znajdę; zostaw to przyszłości!

Te ostatnie słowa pożegnania z siostrą przyszły mu na pamięć. Tysiące i tysiące mil wody dzieliły ich od tego czasu i w końcu przybył na próg tego nędznego domu.

— Co mnie tu sprowadziło? — pytał siebie w cichości. — Łaska przypadku? — Nie, łaska Boga!

Kroki, dochodzące z korytarza zbudziły go w końcu z jego marzeń.

— Doktor Merrick! — rzekła gospodyni, wprowadzając obcego człowieka.

— Pan Merrick — poprawił obcy z spokojnym uśmiechem, siadając na przysuniętem krześle. — Nie jestem lekarzem. — tylko felczerem.

Czy lekarz, czy felczer. mniejsza o to; w twarzy jego i w całem zachowaniu było coś, co budziło zaufanie.

Po krótkiem porozumieniu, odesłano kobietę do sypialni, aby się przekonała, czy chora śpi lub czuwa.

— I jedno i drugie — była odpowiedź. — Leży znowu z rozpaloną głową.

Lekarz udał się do chorej z kobietą, a gdy po dłuższej przerwie powrócił. oblicze jego mówiło nim usta otworzył.

— Czy to poważna choroba? — pytał Kirke cicho, utkwiwszy wzrok przeszywający w obliczu lekarza.

— Niebezpieczna choroba — rzekł p. Merrick uroczystym tonem. — Czy mogę panu postawić kilka właściwie nie lekarskich pytań? — rzekł potem, krzesło swoje bliżej przysuwając.

Kirke skłonił głową. Ale on sam nie umiał dać odpowiedzi na pytania lekarza co do dawniejszej przeszłości Magdaleny, co do jej krewnych i przyjaciół.

— To dziwne — pomyślał pan Merrick. — Jedyny człowiek, który się nią opiekuje i nic o niej nie wie.

Kirke czytał pewnego rodzaju nieufność na jego twarzy i rzekł bez ogródek:

— Widzę, że moja pozycja pana dziwi. Czy zechcesz mnie pan uważać za krewnego — ojca lub brata — nim będzie można odszukać jej krewnych? Podjąłem się tego obowiązku i klnę się na Boga, nie okażę się niegodnym tego zaufania.

— Wierzę panu — odparł lekarz z zapałem — wierzę w pańską uczciwość. — Nie pytałem też z prostej ciekawości. Musiała to być rzecz niezwykła, która pacjentkę moją powaliła na łoże choroby, dusza jej długo i ciężko musiała cierpieć, nim została złamaną. Dla sposobów leczenia chciałem się coś dowiedzieć o naturze i trwaniu jej poprzednich cierpień. W tej myśli tylko to mówiłem.

— Gdy pan chorobę nazwałeś niebezpieczną czyś pan to odniósł do ducha, lub do życia?

— I jedno i drugie mam na myśli — odparł pan Merrick. — Jej cały system nerwowy jest zniszczony, zwyczajne funkcje mózgu upośledzone. Gorączka, to tylko skutek tego stanu. Może ona jeszcze całe tygodnie leżeć tak między delirium a spokojem i nie przyjdzie do przytomności. Niech się pan nie przestrasza, jeżeli nienaturalnie długo spać będzie, to najlepszy środek leczniczy. Sztuka nasza musi się ograniczać do tego, aby nad chorą czuwać i jej naturze pomagać.

— Czy musi tu pozostać? Czy niema nadziei, że o tyle się jej polepszy, że ją będzie można do lepszego mieszkania przenieść? — spytał Kirke.

— Na razie żadnej. Nawet gdyby się jej polepszyło i gdyby przyszła do przytomności, najmniejsze wzruszenie może być dla niej niebezpieczne.

(Ciąg dalszy nastąpi)

„GŁOS NARODU“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie $10^{1}/_{2}$ zrana.

PRZEDPŁATA WYNOSI:

w Krakowie:	na prowincji:	za granicą:
rocznie . . . . złr. 16·—	rocznie . . . . złr. 20·—	w Niemczech miesięcznie
kwartalnie . . „ 4·—	kwartalnie . . „ 5·—	2 złr., w innych krajach
miesięcznie . . „ 1·35	miesięcznie . . „ 1·70	Europy 2 złr. 20 centów.
za odnoszenie „ —·20	Za każdą zmianę adresu 20 centów.	

żna wobec tego, do czego wiodą?“. Przy takim poglądzie na swe istnienie był jednak zawsze wyrafinowanie wykwintnym w ubraniu (autorka lubi ludzi porządnych i o siebie dbałych), pędził życie regularne, zajmował się nawet interesami, umiejętnie kierował eksploatacją swoich posiadłości ziemskich i dopiero koło północy odrębniał się od świata w świątyni smutku i tęsknoty (w owym pokoju z balkonem, kirem obitym), by wygrywać na fortepianie jedną z sonat Beethovena, melodją jej uroczą, jakby zaklęciem, przywołując do siebie z grobu widmo ukochanej matki.

Listy opatrzone być miały na kopertach dodatkiem: „Dla złotej niezabudki“. Dama przyrzekła przychodzić po nie osobiście, by sekret pogrzebać na dnie trzech dusz, wzajemnie sobie ufających. Czytelnik łatwo się domyśli, jak dla zwyrodniałej imaginacji kochanki i kochanka, sposób ten wydał się ponętnym, jak podniecił słabnącą miłość pierwszego i zalotność drugiej. Brudny dalszy ciąg swoich konszachtów, przeplatanych znudzeniem, zazdrością i zdradą, rozgrywali listownie jak interesującą partję szachów, na szachownicy wrażliwego serca nieszczęśliwego neurastenika. Tu chyba mógłbym nie opowiadać, co się stało. Bert, cnotliwy i naiwny, nie zrozumiał grozy i niebezpieczeństwa podobnego pośrednictwa; nie pojął, że demonowi tylko zdrowi i silni stawić mogą czoło bezkarnie. Zakochał się w samolubnej salonowej laleczce. Zbyt nieśmiały, by jej to wyznać, zbyt uczciwy, by wywieść w pole przyjaciela, rozstrojony do reszty uczuciem, które owładnęło całem jego jestestwem, pozbawiony władzy wizyjnej, stanowiącej jego jedyne szczęście, bo czysta dusza matki z jego zamąconym duchem już komunikować się nie mogła, zgasł pewnego wieczora przy fortepianie, z palcami na klawiszach, wytrzymujących ostatni akord Beethovenowskiej „sonaty księżycowej“.

Brak miejsca nie pozwala mi streszczać innych nowelli, w wymienionym tomiku zawartych. Wszystkie tchną tym samym, a może nawet jaskrawszym pesymistycznym poglądem na kobietę, jako na rozkładowy czynnik w stworzeniu i społeczeństwie; wszystkie jednak jaśnieją niezaprzeczonemi zaletami artystycznej faktury. Skomponowane zręcznie, pisane barwnym językiem, uperfumowane wonią zmysłowo-mistycznej poezji, unoszącej się jak dym ofiary dla Erosa, nad ołtarzem realnych i pięknych kształtów, opowiadania — tworzą misterne cacka wytwornej literackiej roboty.

Zygmunt Sarnecki.

ZE ŚWIATA.

Londyn 1 listopada.

Angielska technika o wojnie z Boerami. — Czas żniw dla prasy. — Tragedja miłosna. — Strejk ślepych.

Nie da się zaprzeczyć, że w nowoczesnej wojnie poważną rolę odgrywa technika, dlatego wobec świeżych wypadków na południowo-afrykańskim lądzie nie od rzeczy będzie posłuchać, co o kwestji tej sądzi jedno z najpoważniejszych londyńskich pism technicznych, *Engineer*.

„Wojna z Boerami, pisze ów tygodnik, może wzróść do znacznych rozmiarów, a i przedtem już wiele nas kosztowała. Trzeba tu wziąć pod uwagę naturę kraju, środki obronne nieprzyjaciela i wreszcie Boerów samych. Kraj przedstawia szereg równin, rozdzielonych pasmami gór i licznemi wzgórzami, tak, że Boerowie wszędzie znajdują obronne pozycje, w których doskonale mogą się zabezpieczyć nawet przed znaczną, liczebną siłą wroga. W ostatniej naszej wojnie z nimi obierali Boerowie zawsze tak silne stanowiska, że niezmiernie trudno było spędzić ich z tychże. W takich okolicznościach powątpiewać należy, czy inni na naszem miejscu byliby większe święcili tryumfy, a dziś przyłącza się do poprzednich nowa przeszkoda, mianowicie magazynowe karabiny i bezdymny proch. Jakże już wówczas trudno było obliczyć siły nieprzyjaciela i strategiczną wartość jego stanowiska, nim się rozpoczął ogień karabinowy. Dziś karabiny magazynowe zwiększają ogromnie ilość padających pocisków, a proch bezdymny uniemożliwia zupełnie orjentację na terenie bitwy. Jest rzeczą stwierdzoną, że w tego rodzaju taktyce Boerowie są mistrzami; każdy żołnierz stoi na swem stanowisku i wystarcza sobie sam dla siebie. Wojowanie jest rasie tej prawie wrodzone, powodem tego ustawiczne walki Boerów z dzikimi krajowcami. Dla nas potrzeba przedewszystkiem dobrej strategji. Nie dać się wszędzie, gdzie tego zapragnie nieprzyjaciel, wciągać w walkę, lecz działać należy podług z góry wytkniętego i szerokiego planu.

Powinniśmy poszukać pozycji podobnej, jaką np. znaleźli Niemcy pod Metzem, to znaczy potrzeba nam zgromadzić znaczną liczbę żołnierza w miejscu dostatecznie pokrytem i dopiero w pobliżu tego korpusu prowadzić akcję wojenną, wszelako samemu nie prowokując nieprzyjaciela. Podobny plan winien być bardzo roztropnie rozważony i następnie przeprowadzony rozumnie. Nie na miejscu jest w Transwaalu heroiczna bohaterska odwaga. Boerowie rozporządzają dziś świetnie udoskonaloną nowoczesną bronią, brak im jednakowoż starszych i doświadczonych oficerów artylerji, a wątpić wypada, czy luki te zdołają wypełnić“. Oto rady angielskich strategików; najbliższe fakty wykażą, o ile teorja ta skuteczną się okaże na placu boju.

Wojna obecna naturalnie jest czasem żniw dla angielskiej prasy. Najruchliwsze z pism londyńskich, *Daily Mail*, postanowiło jednakże podwójną korzyść osiągnąć z nadarzającej się sposobności. Zamierza ono wyprawiać codziennie na prowincję „Pociąg wojenny“ z najświeższemi wieściami z placu boju. W tych dniach pomysłowa redakcja wydała następującą odezwę do „narodu“:

„*Daily Mail* postanowił z olbrzymim nakładem wynająć osobny pociąg, który nie będzie rozwoził innych pism, jak te, które uzyskają sankcję naszą. Pociąg otrzyma nazwę „Ekspresu wojennego *Daily Mail*“. Składa się z najszybszej lokomotywy w całem królestwie i z czterech wagonów, zawierających dzienniki. Najsłynniejszy maszynista na świecie kierować będzie tym pociągiem“.

Ubiegłej niedzieli rozegrał się w Londynie smutny dramat miłosny. Niedawno pewien młody Francuz, nazwiskiem George Hasteau, utalentowany artysta dramatyczny, którego imię zasłynęło w szerokich kołach artystycznych Paryża, zapłonął gorącą miłością ku pięknej Włoszce, która od sierpnia popisywała się w tutejszej Queens Hal solową grą na harfie. Signorina Cairozzi nie odwzajemniała się uczuciom rozkochanego młodzieńca, mimo to artysta prześladował ją ustawicznie swoją miłością. Ostatniej niedzieli George Hasteau od wczesnego rana czatował przy drzwiach domu, w którym mieszka jego ukochana wraz z matką. Skoro piękna dziewczyna około południa opuściła mieszkanie, przywitał ją Hasteau dwoma wystrzałami z rewolweru. Zanim w pobliżu stojący policjanci nadbiegli, szaleniec dobrze wymierzonym strzałem w skroń i sobie również odebrał życie.

Natychmiast sprowadzony na miejsce wypadku lekarz mógł już jedynie tylko śmierć skonstatować. Śmiertelnie raniona Włoszka dawała jeszcze bardzo słabe znaki życia. Przeniesiono ją bezzwłocznie do najbliższego szpitala, lecz nie ma nadziei utrzymania jej przy życiu. Signorina Cairozzi liczy zaledwie dwudziesty rok życia i jest uderzająco piękna. Dyrektor muzyki Newman, który młodą Włoszkę zaangażował był do uczestnictwa w koncertach w Queens Hall, był oczarowany jej talentem i przepowiadał młodej artystce wielką przyszłość.

Wybuchnął tutaj w Londynie oryginalny strejk niewidomych. Ślepi robotnicy, których zatrudniało pewne Towarzystwo filantropijne wyrabianiem najrozmaitszych przedmiotów drobnego przemysłu, przestali pracować, domagając się podwyższenia dotychczasowej płacy, która zaledwie z trudnością wystarcza im do zaspokojenia najniezbędniejszych potrzeb życiowych. Podobno znaczna część miejscowych Towarzystw dobroczynności ujęła się za biednymi ślepymi i dokłada wszelkich starań, ażeby byt ich poprawić.

KRONIKA.

Kraków, 6 listopada.

Kalendarz kościelny. W poniedziałek Leonarda, wyznawcy; we wtorek Herkulana i Amaranta, męczenników; w środę Czterech Koronatów, męczenników.

Kalendarz myśliwski. W listopadzie wolno polować na: jelenie (samce sarn) i zające, głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, bażanty, dropie, pardwy, oraz ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszczów i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W listopadzie wolno łowić: bolenia, jazia, lipienia, głowacicę, swinkę, czepa, sandacza, cytrę i brzanę.

Ochraniać należy pstrąga i łososia, oraz raka samca i samicę

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w poniedziałek o g. 6 minut 40, zachód przypada o godz. 4 minut 6, długość dnia godzin 9 minut 26.

Stan powietrza Dnia 6-go listopada o godzinie 7 rano barometr 747,4 termometr +4·4 C. wilgotność 96%, wiatr zachodni. Zachmurzenie 10.

Repertuar teatru miejskiego.

W poniedziałek, dnia 6 b. m.: Teatr zamknięty.

We wtorek, dnia 7 b. m.: **„Miejsca dla kobiet“**, kom. w 4 aktach.

W środę, dnia 8 b. m.: **„Hamlet“**, trag. w 5 aktach 11 obr. Szekspira (przedst. popul.).

W czwartek, dnia 9 b. m.: **„Miejsca dla kobiet“**, kom. w 4 aktach.

W piątek, dnia 10 b. m.: Teatr zamknięty.

W sobotę, dnia 11 b. m.: **„Bajka“**, sztuka w 3 aktach A. Schnitzlera (nowość).

W niedzielę, dnia 12 b. m.: **„Obrona Częstochowy“**, dramat hist. w 7 odsł. z prologiem przez Juljana z Poradowa (po raz 9).

J. E. książę biskup Puzyna, wyjechał w niedzielę popołudniu do Wiednia.

Wiceprezydent namiestnictwa p. Liedl, przejechał wczoraj przez Kraków z Wiednia do Lwowa.

Delegat namiestnictwa p. K. Laskowski, wyjechał wczoraj popołudniu do Wiednia.

Prof. dr Obrzut, profesor anatomji patologicznej na Uniwersytecie lwowskiem, bawi w naszem mieście.

P. Maciej Czyszczan, prezydent sądu krajowego wyższego w Krakowie, przyjmował w niedzielę przed południem liczne powinszowania z powodu wiadomości o nadaniu mu tytułu radcy tajnego. Osobiście składali życzenia: J. E. p. Zborowski, p. Franciszek Żeleski, wiceprezydent sądu krajowego, na czele delegacji radców apelacyjnych pp. Nowotnego, Hankiewicza, Trzmiela i radcy sądu krajowego p. Gubarzewskiego, sekretarza prezydjalnego. Prezydent sądu krajowego, radca dworu Summer Brason, składał życzenia na czele delegacji radców sądu krajowego pp. Ursela, Katyńskiego, Seidla, Łaskiego, Kulawskiego i dra Wędrychowskiego.

Nadprokurator państwa dr Wędkiewicz przybył na czele całego składu nadprokuratorji państwa. Obecni byli mianowicie: prokurator państwa p. Roman Doliński, zastępca nadprokuratora radca T. Kalitowski, substytuci prokuratora pp.: radca sądowy Kaz. Czyszczan, dr Chwalibogowski, Pawłowski, J. Ptaś, Trzaskowski i dr Geisler.

Dr Wędkiewicz w przemówieniu wyraził radość, jaką odczuwają z powodu tego odznaczenia nietylko sfery sądowe, ale całe społeczeństwo. P. nadprokurator wspominał o działalności JE. p. Czyszczana dla dobra sądownictwa, któremu J. Ekscelencja poświęcił całe swoje życie, i w którem od młodości ciężko pracował. W szczególności wspominał dr Wędkiewicz działalność JE. na stanowisku prokuratora w Tarnowie, gdzie mowca sam pierwsze stawiał kroki pod jego kierunkiem; do dziś dnia zbawienna ta działalność jest w jego pamięci. JE. Czyszczan pierwszy wystąpił w obronie biednej i uciśnionej ludności, wyzyskiwanej przez pijawki społeczeństwa; cały szereg rodzin, którym groziło niesprawiedliwe wywłaszczenie i ruina materjalna, zawdzięcza dzisiejszy byt materjalny i egzystencję opiece, którą ówczesny prokurator Czyszczan roztoczył nad ubogą, uciśnioną ludnością. To też kiedy, powołany na ważniejsze stanowisko, opuszczał miasto, dało ono dowód wdzięczności honorowem odznaczeniem; obywatelstwo okoliczne żegnało p. Czyszczana uroczystym bankietem.

Z Rzeszowa składali życzenia prezydent radca dworu Łukaszewski i wiceprezydent dr Ogniewski. Z Wieliczki radca Rudzki z drem Solakiem i dr Tałasiewiczem. Imieniem auskultantów sądowych przedstawili się pp. Krzanowski i dr Lewandowski; imieniem urzędników biur pomocniczych dyrektor, radca cesarski, p. Malinowski.

Również przyjmował JE. prezydent Czyszczan życzenia od Izby notarjalnej, którą reprezentowali pp. rejenci Niemczewski, dr Klemensiewicz i Rudolphi.

„GŁOS NARODU“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10½ zrana.

PRZEDPŁATA WYNOSI:

w Krakowie:		na prowincji:		za granicą:
rocznie . . . . zł.	16·—	rocznie . . . . zł.	20·—	w Niemczech miesięcznie
kwartalnie . . „	4·—	kwartalnie . . „	5·—	2 złr., w innych krajach
miesięcznie . . „	1·35	miesięcznie . . „	1·70	Europy 2 złr. 20 centów.
za odnoszenie „	—·20	Za każdą zmianę adresu 20 centów.		

P. Ludwik Solski-Sosnowski, znakomity artysta naszej sceny i zarazem jej reżyser, poślubił w sobotę w Warszawie, pannę Irenę Pomian-Poświkównę, koleżankę swoją w artystycznym zawodzie. Pani Pomian-Solska, która przez dłuższy czas występowała już w Krakowie, wraca na scenę krakowską i będzie na niej nadal pracowała pod umiejętnem kierownictwem swego małżonka.

Ślub. W kościele św. Krzyża odbył się w niedzielę w południe ślub wielce utalentowanej pianistki, panny Marji Turzańskiej, córki Marji i Henryka, urodzonej w południowej Rosji, gubernja Tauryjska, z p. drem Grzegorzem Turzańskim, fizykiem z Jarosławia. Związkowi błogosławił po przemówieniu ks. prałat Anatol Nowak, kanonik katedralny, kolega szkolny pana młodego.

Egzamin autoryzacyjny dla techników asekuracyjnych. Stosownie do rozporządzeń ministerstwa spraw wewnętrznych i ministerstwa wyznań i oświecenia o autoryzacji techników asekuracyjnych, podaje Magistrat m. Krakowa do wiadomości, że ustanowiona przy ministerstwie spraw wewnętrznych komisja egzaminacyjna przedsięweźmie w drugiej połowie listopada 1899 egzaminy kandydatów, którzy ubiegają się o autoryzację, jako technicy asekuracyjni.

Kompetenci o przypuszczenie do egzaminu w tym terminie mają wnieść należycie ostemplowane i udokumentowane podania najpóźniej do dnia 10 listopada b. r. do ministerstwa spraw wewnętrznych.

Podania należy według §. 3 powołanego rozporządzenia udokumentować: 1) certyfikatem przynależności lub innym dowodem austrjackiego obywatelstwa państwowego: 2) dowodem własnowolności, metryką chrztu, względnie (!) urodzenia, ewentualnie uznaniem pełnoletności; 3) świadectwem moralności, wydanem przez miejscową władzę policyjną; 4) świadectwem ukończonej szkoły średniej; 5) dowodem, że kandydat słuchał na Uniwersytecie wykładów wyższej matematyki; 6) świadectwem zakładów ubezpieczeń lub urzędów publicznych, albo innem wiarygodnem poświadczeniem, że i jak długo kandydat samoistnie, lub w służbie przy jakim zakładzie ubezpieczeń, albo w urzędzie publicznym wykonywał roboty techniczno-asekuracyjne.

Oznaczenie dni egzaminu dla poszczególnych kandydatów, przypuszczonych do egzaminu w terminie powyższym, nastąpi przez przewodniczącego komisji egzaminacyjnej.

Starostwo zezwoliło na odbycie wiecu obywateli chrześcijańskich w środę dnia 8 b. m. w teatrze letnim.

W „Przyjaźni" amatorowie z pomiędzy kat. czeladzi piekarskiej wybornie odegrali w niedzielę „Rusina i Krakowiankę", oraz „Skąpca podejrzliwego". Śpiewy i tańce szły bardzo składnie. Nadto p. Danko popisywał się w „Kapytanie od argentyńskie roty", a już największem powodzeniem cieszył się tercet „Wesoły sąd", z efektem śpiewany i odegrany przez pp. Swobodę, Owsiaka i Mazurkiewicza. Typy były zajmujące, a całość tak się podobała, że amatorzy byli zmuszeni do bisowania. Przedstawieniem kierował p. Swoboda. Na fortepianie akompanjował p. Urbańczyk. Po przedstawieniu amatorzy i widzowie zabawiali się tańcami.

W Krakowskim Klubie szachistów dnia 19 go listopada b. r. rozpocznie się turniej szachowy. Wpisy do turnieju przyjmuje wydział do 12 listopada.

Sprawozdanie krak. Ochotniczego Towarzystwa ratunkowego za miesiąc październik r. b. przedstawia się jak następuje: Towarzystwo udzieliło pomocy razy 272, mianowicie: w dzień 212, w nocy 60 razy.

Cyfry poszczególnych wypadków są następujące: Nagłe zasłabnięcia 100, z tego: osłabienie ogólne i omdlenia 54, epilepsja i histerja 10, udary mózgowe i sercowe 1, krwotoki wewnętrzne 2, zatrucia pokarmami 1, gazami 1, alkoholem 20, uduszenia —, utonięcia —, zamarznięcia —, kurcze i bole 11.

Przypadki chirurgiczne 150, z tego: wstrząśnienia —, złamania kości 17, zwichnięcia 3, krwawienia 8, ciała obce 4, zranienia lżejsze 74, zranienia cięższe 6, oparzenia 4, ukąszenia 4, postrzały 2, stłuczenia i zmiażdżenia 28.

Samobójstwa 3, a to: otrucia 1, postrzały 1, rany cięte i kłute —, utopienie —, powieszenie —, rzucenie się z wysokości 1.

Porody i poronienia 10. Przypadki obłąkania 2. Przypadki śmierci 4. Fałszywe alarmy 6. Symulacja 8. Przewiezienia 77 (z tego woz. zak.) a to: do szpitala 62, do mieszkania 14, do stacji ratunkowej 1.

Dotkniętych było: mężczyzn 182, kobiet 74, dzieci 8. Lekarze interwenjowali razy 11. Stanowisko pierwszej pomocy urządzono razy 2. Służbę pełniło ochotników 36.

Liczba członków: wspierających 327, czynnych: lekarzy 35, medyków 61.

Parcelacja ogrodu Strzeleckiego jest już faktem dokonanym. Pierwsze cztery parcele zostały zakupione w tych dniach. Pieniądze złożono na ręce prezesa Towarzystwa Strzeleckiego, p. Wiktora Redyka.

Nowa kawiarnia p. Ignacego Wójcikiewicza w domu p. Rajala, o której pisaliśmy w zeszłotygodniowym przeglądzie krakowskich firm chrześcijańskich, otwarta została w sobotę po południu. Poświęcenia pięknie i z komfortem urządzonego lokalu dopełnił ks. prał. Juljusz Drohojowski, na którego ręce właściciel złożył 50 złr. na gimnazjum polskie w Cieszynie. Nowa kawiarnia, posiadająca wszelkie wygody dla publiczności, odrazu przypadła wszystkim do gustu i w pierwszym zaraz dniu była licznie nawiedzana przez wyłącznie chrześcijańską publiczność.

Sankcja. Cesarz sankcjonował ustawę sejmu galicyjskiego w sprawie udzielania dalszych zasiłków z krajowego i państwowego funduszu meljoracyjnego na odwodnienie bagn Oleskich.

Katolickie Tow. Zaliczkowe w Wadowicach. Dnia 18 listopada 1899 r. o godzinie 12 w południe, w sali Rady powiatowej w Wadowicach odbędzie się nadzwyczajne walne zgromadzenie tamtejszego katolickiego Towarzystwa rolniczo-zaliczkowego z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2) Zmiana § 53 i 74 statutów. 3) Wnioski i interpelacje. Gdyby powyższe walne zgromadzenie dla braku statutami wymaganego kompletu się nie odbyło, drugie walne zgromadzenie odbędzie się dnia 18 listopada 1899 o godzinie 3 popołudniu w sali Rady powiatowej w Wadowicach z powyższym porządkiem dziennym.

W Przeworsku odbyło się w sobotę dnia 4 b.m. otwarcie nowego starostwa. Na uroczystość tę przybył ze Lwowa namiestnik hr. Piniński w towarzystwie starosty p. W. Zaleskiego. Na dworcu oczekiwali przybycia jego między innymi: starosta łańcucki p. Władysław Marynowski i nowomianowany starosta przeworski Henryk hr. Morstin, oraz reprezentacja gminy miasta Przeworska z burmistrzem na czele. Z dworca kolejowego pojechał namiestnik do kościoła parafjalnego, gdzie odbyła się uroczysta Msza św. Następnie z kościoła udano się do budynku starostwa, gdzie odbyło się poświęcenie budynku przez miejscowego proboszcza, ks. Komorowskiego. Następnie odbyła się uroczystość otwarcia i wprowadzenia w urzędowanie nowego starostwa.

Po obiedzie u ks. Jędrzeja Lubomirskiego zwiedził namiestnik kościół OO. Bernardynów oraz fabrykę i rafinerję cukru. O godzinie 6 po południu odjechał namiestnik z powrotem do Lwowa.

Poświęcenie sztandaru „Gwiazdy" w Rzeszowie odbyło się wczoraj z wielką uroczystością, przy udziale całego chrześcijańskiego mieszczaństwa i robotników miasta, oraz wobec delegatów prawie wszystkich chrześcijańskich rękodzielniczych stowarzyszeń w kraju. Szczegółowe sprawozdanie z obchodu umieścimy w następnym numerze.

W sprawie procesu dyr. Kotarbińskiego z p. Knake Zawadzkim, otrzymujemy następujące pismo:

„Szanowna Redakcjo! Odnośnie do zamieszczonej wzmianki o wygraniu przez p. Zawadzkiego (artysty dramatycznego) procesu z p. Józefem Kotarbińskim, dyrektorem teatru miejskiego w Krakowie, mam zaszczyt wyjaśnić, iż p. Zawadzki uzyskał tylko wyrok zaoczny, spowodowany niestawiennictwem, względnie spóźnieniem się zastępcy mojego we Lwowie, ustanowionego na termin do rozprawy wyznaczony. O przywrócenie terminu do pierwotnego stanu, zostało już wniesione stosowne podanie i audjencja do rozprawy restytucyjnej jest już wyznaczona". Z poważaniem

Dr Jan Jakubowski.

Z kampanji wyborczej. Piszą do nas z Wieliczki: Kandydat z kurji miejskiej Nowy Sącz-Wieliczka-Biała, p. notarjusz Lipiński przybył do Wieliczki i porozumiewał się z wpływowem tutejszem obywatelstwem w sprawie swojej kandydatury. Panu Lipińskiemu oświadczono, że byłoby wskazanem, aby zaniechał kandydowania w Wieliczce, gdzie jego kandydatura nie ma najmniejszych widoków powodzenia.

Z Warszawy donoszą, że wspaniała komedja Rostanda „Cyrano de Bergerac" cieszy się w teatrze letnim ciągłem powodzeniem. Na każdem przedstawieniu, a grają „Cyrana" od 2 tygodni codziennie, teatr jest wysprzedany.

P. Rapacki, znany filar teatru Rozmaitości, zrzekł się tymi dniami wobec dyrekcji teatrów, stanowiska inspektora repertoaru.

Wobec drożyzny mieszkań, dyrekcja kolei warszawsko-wiedeńskiej podnosi etat kwaterunkowy dla urzędników zamieszkałych w Warszawie, o trzydzieści procent, tudzież zwiększa fundusz węglowy. Inicjatywa wyszła od dyrektora kolei, inżyniera Rydzewskiego.

Poruszono projekt zwiększenia personalu wydziałów służby ruchu i telegrafistów z jednoczesnem zmniejszeniem godzin pracy na stacjach: Warszawa, Skierniewice, Aleksandrów, Koluszki, Piotrków, Częstochowa, Ząbkowice, Dąbrowa i Sosnowiec.

Sibirskij Wiestnik skarży się na brak lekarzy w guberniach syberyjskich, dzięki czemu w wyjątkowych tylko wypadkach lekarze są wzywani do skonstatowania śmierci. Niedawno w jednej ze wsi umarła babka i krewni zabrali się do pogrzebu. Ale miejscowy duchowny powziął podejrzenie, że to nie śmierć, ale letarg.

Krewni jednak nie zgodzili się z takiem zapatrywaniem i postanowili ją pochować. Gdy trumnę wieziono w łódce przez rzekę, nieboszczka ocknęła się i podniosła wieko od trumny. Wówczas towarzyszące baby zaczęły walić ją wiosłami po głowie i zabiły ją; tym razem była to śmierć. Wtedy dopiero posłano po lekarza, mieszkającego o 50 wiorst od tej wsi, ale lekarz oświadczył, że dla takiego głupstwa nie pojedzie i radził posłać po felczera, który mieszka o 40 wiorst w przeciwnej stronie. Po trzech dniach przywieziono felczera, który, opukawszy babę na wszystkie strony, skonstatował nareszcie śmierć!...

Katastrofa kolejowa pod Kołomyją. Na stacji Widynowie, pociąg błyskawiczny zderzył się z towarowym. Palacz Szewczyk jest ciężko ranny. 16-stu podróżnych ma być pokaleczonych. Dwie maszyny i dwa wozy są zgruchotane. Z personalu służbowego 4 ludzi rannych i jeden ciężko, trzech lżej.

Wanadjum. Błędnem jest mniemanie, jakoby złoto, ta przyczyna tylu zbrodni i nieszczęść, było najdroższym metalem na świecie. Wiele metali jest od złota droższych, najdroższym zaś ze wszystkich jest wanadjum. Paryska giełda metalowa, oznaczająca cenę kilograma złota na 4.000 fr., notuje cenę wanadjum na 120.000 fr. za kilogram, czyli 120 fr. gram. Od pewnego czasu zwiększona eksploatacja wanadjum dąży do obniżenia jego ceny, w każdym jednak razie jest to najdroższy metal na świecie. W roku 1805 chemik Del Rio znalazł po raz pierwszy wanadjum w rudzie ołowianej pochodzenia meksykańskiego, przywiązywał jednak tak mało ceny do swego odkrycia, że nawet nie nadał mu nazwy. Dopiero w 25 lat później, mianowicie w r. 1830, otrzymało nazwę dzisiejszą z rąk chemika szwedzkiego Sefströma, który wziął tę nazwę od imienia Walkyrji Vanadis. Odtąd na badanie tego metalu wielu chemików poświęcało czas swój i pracę, jak np.: Berzelius, Roscoë, Witz, Osmond, Bernard, Pécourt i wielu innych. Pomimo wysokiej swej ceny, wanadjum nie należy do najrzadszych metali na świecie; przeciwnie, znajduje się względnie obficie nietylko w rudzie ołowianej i żelaznej, ale w pewnych antracytach. Do czego służy metal tak kosztowny? Dotychczas wanadjum było używane przeważnie przez malarzy na porcelanie i drukarzy na tkaninach. Nadto ma ono, a raczej mieć powinno, zastosowanie w medycynie, jak zapewnia referat świeżo przedstawiony przez jednego z lekarzy francuskich paryskiej akademji lekarskiej, gdyż, między innemi, wanadjum ma własność przenoszenia kwasu węglanego z ciała bogatego w ten kwas do ciała w kwas ów ubogiego. Taką samą własnością odznacza się żelazo, które cudowne nieraz skutki wywiera, wnosząc do krwi pierwiastki niezbędne do życia. Tylko, że siła działania wanadjum jest podobno dwadzieścia tysięcy razy większa, niż siła żelaza. Jeden z lekarzy francuskich zaczął więc używać w swej praktyce wanadjum w formie kwasu wanadjumowego zamiast żelaza i otrzymał wyniki dodatnie. Najwyższą dozą, jaką dotychczas próbowano wprowadzić do organizmu przez żołądek, było pół miligrama na dzień. W szeregu metali najkosztowniejszych wanadjum, jak się rzekło, zajmuje pierwsze, złoto zaś dopiero 17-te z kolei miejsce.

W. ks. kanonik Lenartowicz przysyła nam z Lubczy następujące sprostowanie, które natychmiast umieszczamy, przyczyniając się chętnie do wyświetlenia prawdy: „Nie przybyłem na wiec organistów w Wiedniu jako delegat Konsystorza tarnowskiego, albowiem żaden Konsystorz nie miał tam swego delegata, lecz jako członek Towarzystwa wzajemnej pomocy organistów i jako prefekt dekanalny Towarzystwa muzycznego dyecezjalnego, upoważniony do wzięcia udziału na wiecu aktem rady tegoż Towarzystwa z dnia 15 sierpnia b. r. do l. 3345. Wziąłem zaś udział, aby sprawy organistów szczerze popierać i w istocie poparłem, uchylając moim wnioskiem spór językowy między Niemcami i Czechami, który mógł uniemożliwić dalsze odbywanie wiecu — co też z uznaniem zaznaczyły czasopisma wiedeńskie, jak: *Neue Musikalische Presse* nr. 38 i 39, jak również *Deutsches Volksblatt* z dnia 13, 14 i 15 września b. r.

„Z tych dwóch czasopism można się również przekonać, że nie o działalności p. dyrektora Surzyńskiego mówiłem, lecz o ojcowskiej i pasterskiej staranności J. E. ks. biskupa tarnowskiego i o zbawiennej i pełnej poświęcenia działalności trzech u nas znanych z muzykalnego uzdolnienia braci t. j. infułata, prałata i doktora medycyny, Walczyńskich, i sądzę, że tą pochwałą nikomu nie uchybiłem.

„Jako prefekt dekanalny Tow. m. d. św. Wojciecha, jestem uprawniony i upoważniony publicznie oświadczyć, że p. dyrektor Surzyński świadectw ze szkoły organistów w Tarnowie nie wydaje, lecz rada Tow. św. Wojciecha, przyczem nadmieniam, że jak każdemu prywatnemu nauczycielowi muzyki wolno wydawać świadectwa z odbytej u niego nauki i uzdolnienia ucznia, tak wolno i p. Surzyńskiemu wydawać takie świadectwa.

„Mówiłem na wiecu między innemi dosłownie, co następuje: „Nauczyciele spełniali dawniej po wsiach „obowiązki organistów (i tak było w Lubczy, boć „żyje w Krakowie na Półwsiu Zwierzynieckiem l. 41, „taki nauczyciel-organista Franciszek Gajewski), no „i lepiej się mieli, boć jeden miał do jedzenia to, „czem dziś dwóch żywić się musi, gdy jednak nau„czycielom zabroniono u nas spełniać funkcje organi„stowskie, jakoby one rzekomo uchybiały powadze „nauczyciela — nie było innego sposobu uzyskania „utrzymania dla organisty jak ten sposób, że rodaka „krew z krwi, kość z kości moich parafjan wykształ„ciłem i w ten sposób życzliwość moich parafjan dla „niego zapewniłem“.

„Nie mówiłem zaś, że go organiście kazałem uczyć, lecz że go sam uczyłem, no i nietylko ja jestem zadowolony z jego dobroci, poczciwości i uzdolnienia, albowiem zna zasady charmonji, gra na kilku instrumentach, śpiew cztero-głosowy prowadzi, fisharmonje konstruuje, ale także zadowolona jest z niego rada Tow. św. Wojciecha, która mu dobre świadectwo z odbytych kursów wydała. Dodatek włożony w usta moje, jakobym wytykał naszej tarnowskiej dyecezji, że nie ma takiej „bagatelki“, jak utrzymania dla organistów, jest o tyle nie właściwy, że tej „bagatelki“ nie mają również inne dyecezje i, że właśnie po tę „bagatelkę“ a nie po co innego udaliśmy się na wiec organistów do Wiednia“.

HUMOR.

Krakowiak poselski.

Krakowiaczek ci ja, lubię, gdy mi kadzą
I wszystko podpiszę, co żydki podadzą.
Oj dana, oj dana, takiego bałwana
Wybrałaś na posła, Ojczyzno kochana!
Oj dana!

Za to, że gram w winta i poziewam w Kole,
Płacą mi djetki i pensyjkę w szkole.
Oj dana, oj dana, Judeo kochana,
Wlizę z tobą w błoto po same kolana!
Oj dana!

Rappaport mi ojcem, a Byk jest mi matką,
Przy nowych wyborach pójdzie mi więc gładko.
Oj dana, oj dana, ziemio obiecana,
W której robią posła z każdego kapcana!
Oj dana!
(„Djabeł“).

Za trafne rozwiązanie szarad z Nru 252 Redakcja przeznacza: Klementyny z Tańskich Hofmanowej „Listy Elżbiety Rzeczyckiej“ i „Dziennik Franciszki Krasińskiej“ z wstępem dra Piotra Chmielowskiego.

Z TEATRU.

„Miejsca kobietom!“

(*„Place aux femmes!“*)

komedja w 4 aktach Valabregue'a i Hennequina, przedstawiona po raz pierwszy w teatrze krakowskim w sobotę, 4 listopada.

Nikt odemnie nie zażąda, nieprawdaż, bym w tem sprawozdaniu namyślał się nad tem, co pp. Valabrègue i Hennequin udowodnić, jaką tezę przeprowadzić chcieli w sobotniej komedji, czy farsie.

Niczego powiedzieć nie chcieli. Chcieli jedynie zabawić publiczność, przenosząc na deski teatru sprawę, która, mnie przynajmniej, wszystkie inne raczej, niż filozoficzne myśli do głowy napędza.

Une cause celèbre, ...ale, o ile ona milsza na scenie, niż w rzeczywistości! Zamiast namyślać się i ślęczeć nad tym „najpoważniejszym“ ruchem społecznym, co zdaniem paryskiej „Frondy“ i krakowskiego klubu feministek, ziemię niebawem z posad poruszy — śmiać się będziemy przez kilka wieczorów na widok znakomitej gry pani Wojnowskiej i jej uroczych towarzyszek.

Pani Coscadier (p. Wojnowska) ukończyła studja i praktykę adwokacką i czeka tylko, by parlament zwalił nieszczęsną ustawę z 1820 roku, by wreszcie osiągnąć mogła cel swoich marzeń: otworzenie kancelarji adwokackiej. Dyskusja w pałacu burbońskim właśnie się odbywa w czasie pierwszego aktu, kiedy na scenie autor zapoznaje nas z osobami swej sztuki: z p. Coscadier, ojcem (p. Przybyłowicz), który bieliznę rachuje, z Renée, malarką (p. Bednarzewska), z siostrą jej, kobietą lekarzem (p. Przybyłko), z zięciem Ciboulet (p. Mielewski) i Pontgirardem, konkurentem o rękę Renée (p. Sobiesław). Ten kocha tak bardzo swego portrecistę, że gotów nawet przystąpić do Ligi usamowolnienia kobiet. Ustawa przechodzi, Pontgirard zostaje mężem Renée, przesłuchany i opukany przez Kamilę dla stwierdzenia stanu zdrowia. Ale wnet po ślubie żałuje swej nierozwagi: Życie w feministycznem kółku rodzinnem ością w gardle mu staje tak, że zrozpaczony zakazanych za domem szuka rozrywek.

Te właśnie sprowadzają katastrofę, a nieszczęsne *qui pro quo* między nim, Renée i Malwiną de la Roche Toile jest powodem procesu rozwodowego, w którym, na swój debiut, występuje przed trybunałem adwokat teściowa, pani Coscadier. Ale proces nie wypada po myśli sprzymierzonej płci pięknej: państwo Pontgirard godzą się po długiej waśni, a w małżeństwie zapanowuje odtąd szczęście i spokój. Tylko zdaleka, przy spadającej kurtynie, słychać złowrogie pioruny groźnej Ligi kobiet...

Artyści nasi, wiele za dobrzy aktorzy do fars, odegrali sobotnią premjerę z nieporównanym humorem i werwą. Nie można było dość się nacieszyć wspaniałej postaci adwokata kobiety p. Wojnowskiej, której kostjum, ruchy, mimika, głos, wywoływały co chwila w rozbawionem audytorjum huragany śmiechu. P. Sobiesław przechodził sam siebie, zabierając swej teściowej lwią część oklasków wraz z panią Bednarzewską i p. Przybyłkówną. Z pojęciem roli p. Przybyłowicza nie zgodziłbym się. Zafukany 60-letni małżonek pani Coscadier był trochę za ruchliwym, za jowialnym; przypominał raczej „Sprawę kobiet“ Bałuckiego, a nie będąc dość przygnębiony tyranją straszliwej żony, nie budził dość współczucia wśród widzów, przed którymi romansował z piękną praczką (p. Górską).

Pp. Roman i Węgrzyn niewielkie role prezydenta trybunału Bouquet des Yfs i adwokata Courpeteaux wysunęli znakomitą grą na pierwszy plan, grą, w której najdrobniejszy szczegół, każdy rzut oka i ruch ręki były subtelnie obmyślane, a w wykonaniu tworzyły skończone, najpocieszniejsze typy. Również i p. Mielewski trudną i niewdzięczną, bo bladą rolę Ciboluleta, męża Andrei doskonale odegrał.

Nie mniejsze pochwały należą się paniom: Filippi (pani de la Roche Toile), p. Górskiej doskonałej praczce-baletniczce Noëmi, p. Wisłockiej — Andrei, oraz pp. Jeremi, Walewskiej, Judkiewicz, Czechowskiej i Kwiatkowskiej, które z powodzeniem odegrały pomniejsze rólki.

Wystawa sztuki była nietylko staranna, ale po prostu arcydziełem roboty reżysera i rekwizytora. We wszystkich aktach, znać było staranność i obmyślanie szczegółów, za któremi przeczuwało się delikatną i troskliwą rękę kobiety. W szczególności w drugim akcie, przedstawiającym atelier malarskie — scena była nadzwyczajnie urządzona. Wszystko śliczne: portjery, dywany, obrazy stosownie dobrane, na półkach książki, w wazonach kwiaty, na biurku nie brakowało nawet noża do przecinania kartek.

Nie widziałem nigdzie, oprócz staranniejszych teatrów paryskich, podobnie wykwintnej wystawy sztuki, jak wczorajsza. Jest to dobre i naturalne. Teatr krakowski, który artyści i dyrektorzy zrobili dziś pierwszym teatrem w Polsce grą, ensamblem i repertuarem, mógł i powinien był pomyśleć o tych wydoskonaleniach zewnętrznych, które cieszą oko, a których dziś coraz więcej potrzebuje wymagająca publiczność. Dyrekcji należą się za to powinszowania i pochwały. Poważniejszy repertoar, na który czekamy, a który podobno się zapowiada, tylko na tem zyskać może.

Nad sobotnią premierą nie zastanawialiśmy się dłużej. Zrobiona z tą niedościgniona techniką najnowszych francuskich farsistów i komedjopisarzy — nie ma ona pretensyj innych okrom bawienia publiczności. Gdy tego dopięła nie miejsce tu na dyskusje o emancypacji płci pięknej, która stanowi tło sztuki. „Miejsca kobietom!“ wołają pp. Valabrègue i Hennequin, i bawią nas. Bawimy się więc i ustępujemy z placu, bez oporu, choćby przez galanterję.

Z. D. M.

Przed trybunałem karnym.

(Sprawa galicyjskiej Kasy Oszczędności.)

Lwów, 4 listopada.

(Telefoniczne sprawozdanie „Głosu Narodu“).

Dzisiejsza rozprawa zaczęła się o godzinie 8-ej zrana.

Przesłuchano dalej rzeczoznawcę p. Koczyndyka. Zadawał mu pytania naprzód prokurator, następnie dr Aszkenazy. Obrońcy Wędrychowskiego szło mianowicie o wyjaśnienie kwestji, czy fałszowanie ksiąg, a względnie manipulacje buchhalteryczne, przedsięwzięte przez Wędrychowskiego, mają kwalifikację kryminalną. Kwestje te wywołują długą i ożywioną dyskusję, w końcu której obr. Aszkenazy przytacza zdanie jednego z lwowskich finansistów, który miał rzec: „Gdyby mój buchhalter zrobił na mnie jakie doniesienie, wyrzuciłbym go w przeciągu 12 godzin!“ (Był to wybitnie lwowski finansista ze szkoły *Słowa polskiego. — Przyp. Red.*).

Przewod.: Pytanie tylko, czy Zima ośmieliłby się to uczynić wobec Wędrychowskiego?

Przesłuchiwany dalej, jako rzeczoznawca, bankier Oskar Kreyser zaznacza przedewszystkiem, co należy rozumieć pod definicją: „buchhaltera“. Inne są obowiązki buchhaltera u zwyczajnego kupca, inne zaś u buchhaltera instytucji publicznej takiej, jak Kasa oszcz. Co do zadań i obowiązków osk. Wędrychowskiego, podziela p. Kreyser zapatrywania pana Koczyndyka. Tylko na kwestję sfingowanych kontów surowiej się zapatruje.

Przewodniczący roztrząsa sprawę fałszywego bilansowania i książkowania i zadaje p. Kreyserowi szereg pytań odnośnie do kwestji, jaka szkoda wynikła z fałszywych manipulacyj buchhalterycznych.

P. Kreyser stwierdza, że przedstawianie danego rachunku na zmyślonej podstawie jest niewątpliwie fałszerstwem ksiąg.

Po odczytaniu rejestrów handlowych stwierdza przewodniczący, że wbrew twierdzeniom znawców, buchhalter uważany był za członka zarządu, t. j. dyrekcji.

Nastąpiła przerwa w rozprawie, po której podjęciu zadał przewodniczący przysięgłym 16 pytań.

Dziewięć z tych pytań odnosi się do oskarżonego Wędrychowskiego, a mianowicie dotyczy:

1) *fałszowania ksiąg Kasy oszczędności;*
2) *współudziału w tych fałszerstwach;*
3) *oszustwa z powodu depozytu Kruszewskiego;*
4) *i współudziału z Zimą w tych oszustwach;*

2 pytania odnoszą się do Szczepanowskiego i dotyczą:

1) *współudziału w fałszowaniu ksiąg przez namawianie Zimy;*
2) *i lekkomyślnej krydy;*

4 pytania odnoszą się do Karpińskiego i dotyczą:

1) *fałszowania ksiąg i oszustw z Zimą;*
2) *i lichwy;*

1 pytanie do Fuhrmanowej odnośnie do *oszustwa przez złożenie fałszywego świadectwa przed sędzią śledczym.*

Na tem przerwano rozprawę, odraczając ją do poniedziałku. W poniedziałek rozpoczną się wywody prokuratora i obrońców.

Ostatnia poczta.

Ołomuniec 4 listopada. Izba handlowa tutejsza wybrała posłem do parlamentu swego wiceprezydenta przemysłowca Roberta Primavesi. Primavesi przyłączy się do niemieckiej partji postępowej.

Praga 4 listopada. Czescy sędziowie obywatelscy senatu handlowego przy sądzie okręgowym w Giczynie wystosowali do prezydenta sądu oświadczenie, że w razie gdyby język czeski był wyrugowany z obrad i uchwał sądu, w takim razie zmuszeniby byli do złożenia swoich urzędów.

Wiedeń 4 listopada. *N. fr. Presse* donosi: Projekt ustawy językowej, przygotowywany przez rząd, ma obejmować tylko Czechy. Otóż w komitecie wykonawczym prawicy, głównie ze strony południowo-słowiańskiej, wypowiedziano przekonanie, że partje prawicy powinny w kwestji językowej uprzedzić rząd i że zatem projekt ustawy językowej, wypracowany przez dep. Bilińskiego dla całego państwa należy przedłożyć izbie jako wniosek z inicjatywy poselskiej.

Wniosek południowych Słowian stanowił już na ostatnich posiedzeniach komitetu wykonawczego prawicy przedmiot dyskusji, przyczem się okazać miało, że poszczególne grupy prawicy w poglądach swoich na uregulowanie kwestji językowej tak dalece się rozchodzą, iż zgodę trudno będzie osiągnąć. Mimo tego część reprezentowanych w komitecie wykonawczym stronnictw nie porzuciła myśli przedłożenia Izbie projektu Bilińskiego. Czy Koło polskie będzie się identyfikowało z projektem swego wiceprezesa, o tem na razie nic nie wiadomo.

Wiedeń 4 listopada. Cesarz przyjmował wczoraj po południu na całogodzinnej audjencji kierownika ministerstwa skarbu, Kniaziołuckiego.

Wiedeń 4 listopada. Urzędowe dzienniki ogłaszają następujący komunikat: Zawarta w niektórych lwowskich dziennikach wiadomość, że wiedeński projekt reformy wyborów gminnych przedłożony został do sankcji, jest zupełnie nieprawdziwa.

Wiedeń 4 listopada. Sprawia tu silne wrażenie okoliczność, że cesarz Franciszek Józef nie chciał przyjąć bawiącego w Wiedniu króla serbskiego, który umyślnie przedłużył swój pobyt w stolicy, aby się doczekać powrotu cesarza.

Buda eszt 4 listopada. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este wyjechał do dóbr hrabiego Harnoncourt w komitacie Beczkerek.

Arcyksiążę zachowuje ścisłe incognito; mimo to ludność i dygnitarze komitatu przyjmowali go owacyjnie.

Pobyt arcyksięcia na zamku Ecska potrwa dni cztery.

Grac 4 listopada. Niemcy w Gracu przy wyborach do rady miejskiej postanowili popierać socjalnych demokratów.

Gorycja 4 listopada. Hrabia Alfred Coronini ogłasza, że składa swój mandat do parlamentu i do sejmu z powodu nadwątlonego zdrowia, niedostatecznej znajomości języka słoweńskiego i bezskuteczności swojego politycznego działania.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

Wiedeń 6 listopada. W sobotę po południu odbyła się długa rada ministrów. Uchwały rady ministrów mają mieć wielką doniosłość. Hr. Clary wieczorem w sobotę wyjechał do Budapesztu, aby cesarzowi zdać o tych uchwałach sprawozdanie. Hr. Clary przedłożyć ma także cesarzowi tekst oświadczenia, jakie rząd zamierza złożyć na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej w dyskusji nad sprawą zniesienia artykułu 14 konstytucji.

Wiedeń 6 listopada. Jako dzień, w którym król serbski złożyć ma wizytę na dworze wiedeńskim wybrany został 29 grudnia.

Budapeszt 6 listopada. Cesarz w rozmowie z dep. Gajarym podczas obiadu dworskiego począł rozmawiać o sprawie „Hier!“ przy zebraniach kontrolnych. Cesarz zauważył, że narodowości w Węgrzech także zabrały się do tej sprawy i że Rumuni, idąc za danym przykładem węgierskich rezerwistów, poczęli się meldować w swoim rodzinnym języku. Rzeczy są zatem na najlepszej drodze, aby wmięszać do wojska sprawę narodowości i przeto zachwiać jednością armji. Dep. Gajary odpowiedział ze skwapliwą pokorą, że w takim razie sprawa niemieckiego języka w armji staje się niejako sprawą węgierskiego narodowego interesu.

Klęski Anglików w Natalu.

(Telegraficzne informacje „Głosu Narodu“)

Londyn 4 listopada. Jenerał Joubert wystosował do jenerała White formalny protest przeciw używaniu lyditowych granatów, ponieważ się to sprzeciwia poczuciu ludzkości.

Paryż 4 listopada. Urzędowe szyfrowane depesze, jakie otrzymuje za zezwoleniem Anglji rząd francuski, donoszą, że White jest raniony i że kapitulacji Ladysmith oczekiwać należy lada chwila.

Londyn 4 listopada. Lord Charles Beresford zamianowany został drugim komendantem eskadry Śródziemnomorskiej.

Berlin 6 listopada. Ostatnia depesza, jaka nadeszła z pola wojny, nadana została przez korespondenta berlińskiego *Localanzeigera* w sobotę przedpołudniem. Brzmi ona: „Pogłoska, jakoby Mafeking wpadło w ręce Boerów i jenerała Cronje, jeszcze się nie potwierdza. Korespondent *Daily telegraph* po bitwie pod Ladysmith zniknął bez śladu. Boerowie przygotowują nowy atak na Ładysmith; podstawę operacyjną ma stanowić Stormberg. Kilka angielskich okrętów z wojskiem przybyło już do Captown. W okolicach rzeki Oranje spadły ulewne deszcze, równocześnie panuje wielki upał.“

Bruksela 6 listopada. Wiadomości, jakie otrzymał Leyds, potwierdzają doniesienia o drugiej ciężkiej klęsce, zadanej przez Boerów Whitemu. White ma być ciężko ranny. Anglicy w obu walkach stracili 3.500 ludzi.

Londyn 6 listopada. Urząd kolonjalny otrzymał depeszę, według której angielskie wojska cofnęły się z Colenso i skoncentrowały się dalej na południe. Połączenie telegraficzne z Ladysmith jest od czwartku przerwane.

Zwłoki zmarłego w Ladysmith jenerała Kocha zostały oddane Boerom i odwiezione do Pretorji.

W obozie jenerała White, oblężonym przez Boerów w Ladysmith, znajduje się także dr Jameson, przywódca znanej rozbójniczej wyprawy na Boerów, która kilka lat temu zakończyła się tak sromotnem fiaskiem.

Londyn 6 listopada. Dodatek do urzędowej listy strat stwierdza, że w bitwie pod Ladysmith dnia 30 października padło po stronie angielskiej 54 ludzi; 229 ludzi jest rannych; 484 niepodobna się doliczyć(!) W tę liczbę nie są wliczeni wzięci w niewolę irlandcy strzelcy, których dokładna liczba nie mogła być dotąd obliczona(?).

Londyn 6 listopada. Minister dla kolonij Chamberlain wyjechał wraz z żoną do swoich dóbr wiejskich pod Birmingham. Na Chamberlaina, jak wiadomo, spada główna odpowiedzialność za doprowadzenie do wojny.

Okręt transportowy „Rapichan“, który w środę odpłynął z Liverpoolu z wojskiem przeznaczonem dla Afryki południowej, został wśród burzy tak uszkodzony, że musiał powrócić do Liwerpoolu. Znaczna ilość koni utonęła.

Londyn 6 listopada. Porucznik okrętowy Egerton, siostrzeniec księcia Devonshire, który w poniedziałek pod Ladysmith, stojąc przy działach marynarskich, został tak ciężko raniony, że musiano mu amputować obie nogi, został przez królową telegraficznie mianowany majorem.

Londyn 6 listopada. *Standard* pisze: Reprezentant Transwaalu w Europie, dr Leyds, pozostawał w stosunkach telegraficznych za pośrednictwem dyplomacji pewnego obcego mocarstwa (Francji?) ze swoim rządem w Pretorji. Rządowi temu zdradzał Leyds plany angielskie. Dlatego Boerowie, otoczywszy Ladysmith, szybko postępują ku Durban, aby przeszkodzić wylądowaniu wojsk angielskich, zająwszy pozycje na wyżynach dokoła Durban. Główna armja Boerów spieszy tymczasem ku obronie linji wojennej panad rzeką Oranje. Rząd angielski przeszkodził już komunikowaniu się Leydsa z Pretorją.

Konkurs. Arcybractwo Miłosierdzia i Banku Pobożnego w Krakowie ogłasza niniejszem konkurs na posadę świeckiego pisarza Banku Pobożnego z płacą roczną 540 złr., ryczałtem na opał w kwocie 35 złr., dodatkiem do płacy z fund. ś. p. Kaspra Bieleckiego 20 złr. rocznie i wolnem mieszkaniem w domu Arcybractwa Miłosierdzia. Podania przyjmowane będą do dnia 30 listopada b. r. włącznie w sekretarjacie wspomnianego Arcybractwa (Kraków, ul. Sienna Nr. 5, I p.), a obsadzenie posady nastąpi z początkiem stycznia 1900 r.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 3 listopada.

Na dzisiejszym targu objawiło się nieco większe zapotrzebowanie, lecz zawsze jeszcze słaby popyt znalazł zupełnie pokrycie i ceny nietylko nie podniosły się, ale nawet ze względu na spodziewane w najbliższej przyszłości większe dowozy co do pszenicy obniżyły się cokolwiek.

Płacono:

Pszenica biała	złr.	8·10	do	8·65
„ czerwona	„	8·—	„	8·55
„ żółta	„	8·—	„	8·50
Żyto	„	6·35	„	7·15
Jęczmień browarny	„	6·50	„	7·25
Na krupy	„	5·70	„	6·20
Owies stary	„	—·—	„	—·—
Owies nowy	„	5·40	„	5·80
Rzepak	„	11·—	„	11·60
Konicz czerwony	„	—·—	„	—·—
„ biały	„	—·—	„	—·—

Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Sprawozdanie targowe

Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie, ul. Kopernika 7.

Targ lwowski 1 listopada 1899.

Spęd mały z powodu święta rzym.-katol..

Płacono za woły opasowe od 29—32 złr. za krowy od 25 do 28 złr. za 100 klgr. żywej wagi.

Cena mięsa w rzeźni: tylne od 50—55 ct., przednie od 48—52 ct.

Targ wiedeński 30 października 1899 r.

Spęd 3540 sztuk wołów, między tymi 520 sztuk galicyjskich.

Płacono za galicyjskie woły opasowe 31—36 złr. za 100 klgr. żywej wagi.

Targ w Pradze 30 października 1899 r.

Spęd 764 sztuk wołów, między tymi 379 sztuk galicyjskich.

Płacono za woły galic. z paszy, średnie od 31—34 złr., za krowy 24—28 złr. za buhaje 30—33 złr. za 100 klgr. żywej wagi.

Targ średni.

Kolej państwowa.

Ważny od dnia 1-go października 1899 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Przyjazd do Krakowa, względnie do Podgórza.

Ze Lwowa: godzina 4 minut 40 zrana; godz. 7 zrana (pospieszny); godz. 8 minut 45 zrana; godz. 1 minut 30 popoł.; godz. 2 minut 24 popoł. (błyskawiczny); godzina 6 minut 25 wiecz.; godz. 9 minut 38 wiecz. — **Z Wieliczki**: godz. 8 minut 45 zrana; godz. 11 minut 15 popoł.; godz. 6 minut 50; wiecz. — **Z Jasła przez Rzeszów**: godz. 4 minut 40 zrana godz. 1 minut 30 popoł.; godz. 9 minut 38 wieczorem. — **Z Tarnobrzega**: godz. 1 minut 30 popoł.; godz. 9 minut 38 wiecz.

Z Nowego Sącza przez Tarnów: godz. 8 minut 45 zrana; godz. 1 minut 30 popoł.; godz. 6 minut 25 wiecz.; godz. 9 minut 38 wiecz. — **Ze Stróżów** przez Tarnów: godz. 4 minut 40 zrana. — **Z Krynicy i Żegiestowa** przez Tarnów: godz. 1 minut 30 popoł.; godz. 9 m. 38 wiecz.

Z Chyrowa, Nowego Sącza i Chabówki: godz. 6 minut 36 zrana; godz. 4 m. 47 popoł. — **Ze Skawiny**: godz. 11 m. 10 przedpoł. — **Z Bielska i Wadowic przez Kalwarję**: godz. 9 minut 40 wieczorem; godz. 8 minut 45 zrana; godzina 4 minut 45 popoł. — **Z Suchej do Podgórza miasta**: godz. 7 minut 48 zrana. — **Z Oświęcimia**: godz. 6 minut 36 zrana; godz. 4 minut 47 popoł.; godz. 11 minut 10 przedp. godz. 9 minut 40 wiecz. — **Z Zwardonia i Żywca przez Suchą**: godz 4 minut 47 popoł.

W sobotę, dnia 4 listopada: **„Miejsca dla kobiet“**, kom. w 4 aktach (po raz pierwszy).

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią odpowiedzialności nieprzyjmuje.

Do wynajęcia zaraz:

4 POKOJE wielkie, porzedpokój i kuchnia na 3 piętrze.
5 POKOI, przedpokój i kuchnia, na 1-szem piętrze,
SKLEP narożny, z trzema pokojami i kuchnią, oraz
2 SKLEPY miejsce (na naftę i dla fryzjera przydatne), są
przy ul. Podwale róg Studenckiej.
Wiadomość tamże. 3530

Ważne dla Pań! „Amon" Preparat Mrs Lecouvreur. Srodek, który powstrzymuje stanowczo najsilniej wypadające włosy. Do nabycia wyłącznie w Zakładzie fryzjerskim K. ROMANA Kraków, ul. Szewska L. 21. 3189

KOWAL

lat 35, bezdzietny, obznajomiony z narzędziami i maszynami rolniczemi, z egzaminem kucia koni, **poszukuje posady** w obszarach dworskich, od 1 Stycz. 1900 r. Adres „A. B." Rzuchowa koło Tarnowa. 3483

Ogród warzywny

z Cieplarnią i Oranżerją, 100 okien inspektowych, blisko miasta położony, ma **do wydzierżawienia** zaraz, Obszar Dworski **Krzeczów p. Bochnia.** 3272 8 8

Dzierżawa dobr ziemskich.

Z powodów familijnych jest dzierżawa na obszarze 350 morgowym, dobrze zagospodarowana i lustrowana, natychmiast lub od 1-go kwietnia 1900 r **do odstąpienia.** Zgłoszenia pod „Dzierżawa" op. Andrychów p. rest. w Galicji. 3203

Udzielam lekcyj gry na fortepianie.

Ceny przystępne. — Wiadomość w Gł. Ajencji Dzienników, Plac Marjacki L. 2. 3455 5 0

Gospody chrześcijańskie

w majątku Wiązownickim **X. Jerzego Czartoryskiego** są jeszcze **do wydzierżawienia** od Nowego Roku. Zgłosić się można do Zarządu dóbr w **Pełkiniach — poczta Jarosław.** 3476 3 3

Przy Wadowickim Wydziale powiatowym

jest z dniem 1-go listopada b. r. do obsadzenia 3471 3 3

posada djetarjusza

za miesięcznem wynagrodzeniem 30 złr. Wymaga się pięknego i czytelnego pisma, tudzież znajomości prowadzenia registratury.
Wynagrodzenie może być z czasem podwyższone.

Profesor

lub ukończony maturzysta ze szkół realnych, znający gruntownie przedmiot geometrji wykreślnej, matematyki i języka niemieckiego, a chcący podjąć się przygotować ucznia z 6-ej kl. do matury, — raczy podać swój adres do działu inserat. „Głosu Narodu" dla **„S. W. P."** 3505

DOM

w Dębcy(?)cach, w najładniejszem położeniu, z prześlicznym widokiem na okolicę, o 4 pokojach, kuchni, spiżarni, sieni, piwnicy i drewutni, z ogrodem owocowym i warzywnym, **jest zaraz do sprzedania.** — Wiadomości udzieli p. Fr. Rausz. Rynek gł. L. 17 I ptr., w podwórcu. 3494

Kto pragnie

siwiejącym włosom, nadać pierwotny **kolor**, niech użyj flakon 2792 1 12
AQUA AMARILLA
Dra R. Botha w Londynie.
Środek nieszkodliwy i niezmywalny. — Jedyny skład na Galicję: **K. Ryżmanowski, fryzjer ul. Szewska L. 2.**

Retuszer zdolny

otrzyma stałą posadę w Zakładzie fotograficznym 3465 3 3
L. Majewskiego w Tarnowie.

PISARZ

Ekonomiczny, kawaler, obeznany bar. dobrze w gospodarstwie przez 6 lat poszukuje posady od 1 stycz. 1900 r. Łask. zgłoszenia nadsyłać do działu inser. „Głosu Narodu" dla **N. W.** 3503 2 3

Stróż

posiadający chlubne świadectwa, **jest potrzebny** do większej kamienicy, który może się zgłosić po bliższe informacje L. 46, ulica Karmelicka. 3501 2 3

Zmiana Lokalu.

ZAKŁAD RZEŹBIARSKO-ARTYSTYCZNY
odznaczony medalem na Wystawie krajowej we Lwowie 1894
WOJCIECHA SAMKA
został przeniesiony oraz powiększony na ul. Kazimierza Wielkiego w Bochni, 3098 7 0
w którym wykonuje się wszelkie roboty rzeźbiarskie z drzewa i kamienia, jako to: **figury świętych, ołtarze, pomniki** itp., szczególnie figury świętych tak w kamieniu przy drogach, jakoteż w drzewie wykonuje się najdokładniej, po cenach najtańszych.
WOJCIECH SAMEK, rzeźbiarz w Bochni.

Pończochy

sławne z dobroci (Michla Synów w Czechach)
PRZYBORY DO KRAWIECZYZNY, WOALKI, PASKI, RĘKAWICZKI, Grzebyczki, Szpilki, Agrafki do fryzur, Damskie Krawaty, Żaboty, Rysze
poleca w wielkim wyborze i najtaniej 3150
A. FRONCZ, Kraków, Floriańska 17.

Wincenty Satalecki

Pierwszorzędna według najnowszych wymagań urządzona
fabryka parowa wyrobów masarskich
w Krakowie, przy ul. Florjańskiej L. 18,
Filia: przy ulicy Sławkowskiej w Hotelu Saskim. 3434 2 10
Wyrabia i poleca: **Szynki** pragskie i westfalskie, **polędwice** pieczone i łososiowe, sławne **kiełbasy krakowskie**: polędwicowe krajane i siekane, **kiszki** pasztetowe, **salcesony** w rozmaitych gatunkach, **paryską kiełbasę, słoninę** paprykowaną białą i wędzoną, **wędzonkę** z młodych prosiąt, **rolady** w rozmaitych gatunkach, **kiełbasy** i **serdelki** wiedeńskie, **kiszki podgardlane** w trzech gatunkach i wszystkie inne wyroby tu niewyszczególnione, a które wchodzą w zakres masarski — Dwa razy dziennie świeży towar. — Cenniki szczegółowe na żądanie.— Przesyłki uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem.

LUDWIK WOJTAN

w Krakowie, przy ulicy Szewskiej pod L. 23,
poleca Szanownej Publiczności nowo urządzony
MAGAZYN OBUWIA męskiego i damskiego
ręcząc za doborowy, staranny jak również i trwały wyrób.
Ceny umiarkowane. 3296
Na prowincję wykonuje się według nadesłanego starego bucika.

WODA ONDRZEJOWSKA

(„ANDERDORFSKA")
Tegoroczna świeżo czerpana
jest stale do nabycia
w Głównym składzie
WODY ONDRZEJOWSKIEJ
Kraków, Jagiellońska 7,
oraz u poniżej wymienionych firm:
Konstanty Wiszniewski Apteka ul. Florjańska
Edmund Klimek Handel Delikatesów w Rynku
G. Zawada „ „ „
Rehman & Hendrych Cukiernia w Sukiennicach
J. Kijak Kawiarnia w Rynku
A. Frass (J. Kosz) Handel korzeni ul. Grodzka
J. Zacharski Droguerja ul. Dietla 48
J. Kirchner Hotel Narodowy ul. Poselska
Park Krakowski Restauracja
J. Chociszewski Handel korzeni ul. Kopernika
W. Konopnicki „ „ „ Długa
Porzycki i Gawlas Destylarnia ul. Zwierzyniecka
Jan Mika Wola Justowska
Wilhelm Adamski Kawiarnia
Józef Pułczyński Handel korzenny 2297
E. Dymnicka Handel korzeni, ulica Zwierzyniecka.
W Podgórzu do nabycia w Restauracji Kolorosa w Rynku.

Jeżeli się znajdzie

na tyle miłosierna osoba w Krakowie, któraby zechciała **dać darmo mieszkanie** lub pożywienie celującemu **uczniowi 2-ej klasy**, to proszona jest o zgłoszenie się do działu inser. tego pisma, a otrzyma adres ucznia. 35 3

EMERYT

i c. k. urzędnik państwowy, przyjąłby zajęcie przy jakim instytucie handlowym lub w Banku jako kasjer-buchalter — podjąłby się administracji kamienicy za miernem wynagrodzeniem. Adres: **K. H.** Dział inseratów. „Głosu Narodu". 3502 2 3

Kalosze rosyjskie

w wielkim wyborze, po przystępnych cenach, polecają
BR. BILEWSCY 3423 5 (
w Krakowie, obok kościoła Najśw. P. Marji.

Do korzystnego interesu

w Zakopanem, potrzeba **spólniczki**, kobiety bezdzietnej z kapitałem paruset guldenów. Zgłoszenia do Działu inserat. „Głosu Narodu" dla „Pensjonatu". 35 4

Wyborne SERKI śmietankowe

nagrodzone kilkakrotnie na wystawach, w pół kilowych cegiełkach po **35 cnt.** wysyła odwrotnie **Zarząd dóbr Olpiny** poczta w miejscu. (Dla sklepów rabat). 3516

Do bufetu

przy ślizgawce w Parku Krakowskim poszukuje się **OSOBY** w średnim wieku, z kaucją, do samoistnego prowadzenia tegoż bufetu. — Wiadomość u WPana Reina w Parku. 3491 3 3

Poszukuje się Sklepowej

z dobrą rekomendacją, **obeznanej z towarem bławatnym.** Wiadomość w handlu mieszanym **J. Lisiewicza** Swiątniki-Górne. 3461 3 3

Poszukuje się kapitału 15 — 20.000 złr. do założenia bardzo rentownego i stałego przedsiębiorstwa. Czysty roczny dochód 12—15.000 złr. zapewniony.
Zgłoszenia przyjmuje dz. inser. „Głosu Narodu" dla **„A. W. S. 188".** 3507 3 3

Przyjmie się zaraz

inteligentną pannę

do czynności pocztowej nawet bez kwalifikacji, po zatem do wyręczania pani domu.
Poczta Łukowica, via Limanowa. 3499 2 3

Młody Człowiek

poszukuje jakiegokolwiek zajęcia, za skromnem wynagrodzeniem, zaraz. Łaskawe zgłoszenia uprasza nadsyłać do działu inser. „Głosu Narodu" dla **N. N. 3504.** 2 2

Pies 3-ch letni

czystej rasy Doga jest do sprzedania. Bliższa wiadomość w handlu korzeni Józefa Zbytniewskiego ul. Zwierzyniecka L 32. 3506

Praktykanta

z lepszego domu do handlu korzennego w Kalwarji, **przyjmę zaraz.** — Zgłoszenia ze świadectwami pod adresem: **B. K.** poste restante Kalwarja. 3515

MEBLE

do salonu i obrazy do sprzedania. Wiadomość: Gregórzki L. 21 (dom Wójta). 3518

Ekspedytorka i telegrafistka

poszukuje posady w Galicji wschodniej w gorach. Adres A. Z poste restante Stanisławów. 3519 2 3

PARCELE pod Wille

i **domy** czynszowe, w pięknem i rucliwem miejscu, przy nowootwartej ulicy, między błoniem a ulicą Senatorską w Półwsiu, **w dowolnym rozmiarze** są korzystnie **do sprzedania** — pod adresem: „Jakób BARTEL" w Zwierzyńcu, L. 150. 3308 3 5

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij
J. Radziszewskiego i Spółki 3139
sprzedaż, zamiana, wynajem, przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.
Rynek główny Nr. 29. Kraków.

We czwartek w południe **zgubiono złoty** 3522 2 2
zegarek damski
średniej wielkości, 8-o kantowy, z łańcuszkiem kutym, na dworcu kol. lub w drodze do połowy ul. Florjańskiej. Łaskawy znalazca zechce się zgłosić w dk. Dyrekcji policji. gdzie otrzyma wynagrodzenie.

Mieszkanie

4 pokoje, kuchnia piwnica i strych, na I ptr., ul. Radziwiłłowska 6. od 1. grudnia **do wynajęcia.** 3520

Wyborne naturalne
Wina Greckie
akcyjnego Towarzystwa „ACHAIA"
dla produkcji Win w Patras w Grecji.
SKŁAD GŁÓWNY
Jan Strycharski Kraków, ul. Jagiellońska 7
POLECA:

Sławną Malwazję Cutland białą i czerwoną, dwa szlachetne, z najtroskliwiej wybranych gron, (kapki), najprzedniejsze z Win, jakie słońce południa wydaje za butelkę złr. 2·50
Mavrodaphne, czerwone deserowe (lecznicza Malwazja) silne, pełne, słodkie, zastępuje dobry Portwein . . . . za butelkę złr. 1·75
Malwazja biała, szlachetne b. pełne Wino słodkie, specjalnego, miłego smaku i charakteru . . . . za butelkę złr. 1·75
Achajskie (suche) greckie Shery. nieslodkie pełne, mocne, jasne . . za butelkę złr. 1·75
Glaucos czerwone, słodkie . za butelkę złr. 1 50
Cipro czerw, słodkie, wyborne za butelkę złr. 1·50

Zupełne białe jasne:
Sect, pełne, słodkie, znakomite (zamiast dobrego Węgra) butelka złr. 1. Hkltr. złr. 120.
Moscato, wyborne, słodkawe, muszkatułowe, z pięknym bukietem, butelka 80 ct, Hkltr. złr. 90·—.
Cephalonia, gładkie, cienkie, b. smaczne „à la Haut Sauternes" w $\frac{1}{2}$ ltr. but. 40 ct., $\frac{3}{4}$ ltr. but. 60 ct., 1 litr 80 ct. Hkltr. w beczkach od 25 ltr. złr. 70.
Afrykańskie „Samos"
czerwone, z bardzo przyjemnym smakiem i zapachem, butelka 85 ct., litr 1 złr.

Sprzedaż i wysyłki w beczkach, butelkach i w gąsiorkach opłatanych po 2, 3, 5, 10. 15 litrów załatwia odwrotnie.

KALENDARZE na rok 1900 już są

w specjalnym składzie artykułów treści religijnej Kazimierza Zajączkowskiego (Kraków, plac Marjacki L. 8)
jako to: **Marjański** po 30 i 40 ct., **św. Rodziny** po 30 i 40 ct., **Powieściowy** po 45 ct, **Uniwersalny** po 1 złr., oraz **ścienne i biórkowe** po 25 centów **kieszonkowe, pugilaresowe** i t. d. **Przy odbiorze 10 egzempl., jedynasty gratis!** — Tamże do nabycia: **Modlitewnik katolicki** (wydanie nowe) i **Książeczka kieszonkowa** przez Morawskiego oraz inne, w oprawach lub bez po cenach umiarkowanych 3131

Resztę egzemplarzy dziełek

ś. p. Ks. Biskupa Krasińskiego

pod tytułem:

Sto zdań dwuwierszowych Seryja II

i Sto zdań dwuwierszowych Seryja III

NABYŁA 3135

księgarnia katolicka Dra Władysł. Miłkowskiego w Krakowie

Rynek główny Nr. 30

i sprzedaje po **80** groszy za jedną seryję. Nadsyłający należność za obie serye 1 koronę i 60 groszy nie ponoszą kosztów przesyłki.

LOUVRE

3525

X. ZWYCZAJNE

Walne Zgromadzenie

CZŁONKÓW

Związku Handlowego Kółek Rolniczych

W KRAKOWIE

odbędzie się **w poniedziałek dnia 20 listopada r. b.**, w lokalu Rady Powiatowej krakowskiej Pijarska l. 1, o godz. 4 popoł., z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokółu;
2) Sprawozdanie Dyrekcji z czynności i zamknięcie rachunków za rok administracyjnyza 1898/9;
3) Sprawozdanie z czynności Rady Nadzorczej;
4) Sprawozdanie Komisji kontrolującej o zamknięcie rachunków;
5) Wnioski Rady Nadzorczej o rozdziale czystego zysku;
6) Wnioski Rady Nadzorczej w sprawie zmiany niektórych postanowień statutu;
7) Wnioski członków.

Prezes

3526 1 2 *Zdzisław Włodek m. p.*

Co drugi los wygrywa!

WIELKA LOTERJA

PRZEDMIOTÓW WARTOSCIOWYCH

na rzecz budowy Zakładu Salezyańskiego rzemieślniczo-naukowego dla biednych dzieci i sierot w Oświęcimiu.

Loterja obejmuje miljon losów, a **500.000** wygranych.

GŁÓWNIEJSZE WYGRANE:

1 wartości . . 50.000 kor.	15 wartości . . po 500 kor.
2 „ po 10.000 „	25 „ . . „ 300 „
3 „ „ 5.000 „	30 „ . . „ 200 „
5 „ „ 2.000 „	50 „ . . „ 100 „
10 „ „ 1.000 „	reszta niżej stu koron.

Cena losu 1 złr.

NB. Na przesyłkę pocztową należy dołączyć **20 cent.**

Do nabycia w Dziale Inseratowym „Głosu Narodu“ 3377

w Krakowie przy ul. Jagiellońskiej Nr. 7.

Marka ochronna.



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„Prządka“

w Krośnie

poleca Szanown. P. T. Publiczności swego wyrobu czyste lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE

od najgrubszych do najcieńszych web

i bieliznę stołową

o wzorze kostkowym i adamaszkowym

oraz dostarcza kompletne i najtańsze

wyprawy ślubne.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna**, (poczta, telegraf i stacja kolejowa w miejscu). 2778

Probki i cenniki na żądanie wysyłamy franco odwrotną pocztą.

Do nabycia we wszystkich księgarniach:

Berger. Łatwa metoda nauczenia się w krótkim czasie języka angielskiego z pomocą lub bez pomocy nauczyciela z wymową przy każdym słowie. Drugie wydanie 1898 złr. 2·—, opr. złr. 2·60.

— Łatwa metoda gruntownego nauczenia się w krótkim czasie języka niemieckiego z pomocą lub bez pomocy nauczyciela, z kluczem 1899. złr. 1·30, oprawne złr. 2.

— Łatwa metoda gruntownego nauczenia się w krótkim czasie języka francuskiego z pomocą lub bez pomocy nauczyciela z kluczem złr. 1·30, opr. złr. 2. 3529 1 10

Skład główny w księgarni **Gebethnera i Spółki** w Krakowie.

Fortepian krótki na 7 oktaw, tanio do sprzedania u stroiciela **Raba**, Kraków, Grodzka 18. 3472

PAPUGA

afrykańska

duża, obłaskawiona, za 6 złr. 50 ct. oraz para młodych papug i kilka kolibrów tanio do pozbycia. Codziennie od godz. 3—5 po połud. u P. L. Musiołek, ul. Zacisze 6. Wysyła także pocztą. 3510

Motor Parowy

6-o konny

z kotłem stojącym, z fabryki Rödiger & Schram w Wiedniu, gotowy do użycia – ma **do sprzedania** Obszar Dworski Krzeczów p. Bochnia. 3271 8 8

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą 2169

Herbata z Brodów.

HERBATĘ ROSYJSKĄ



zbioru majowego poleca **HANDEL**

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem

1 funt **„Familijnej“** bardzo dobrej	złr.	1·40
1 funt **„Melange de Moskau“** w oryg. opak. najlepsz.	„	2·50
1 funt **„Imperial“** cesarskiej w oryginaln. opakow.	„	3·50
1 funt **Okruchów** z najlepszych herbat kwiatowych	„	1·20
Znakomita **KAWA „CEYLON“ 5 kilo** franco każdej stacji		9·—

Herbata z Brodów.

Kapelusze Kapelusze

damskie i dla dzieci.

KAPELUSZE

Barety; kapuzy teatralne i dla dzieci, oraz wszelkie dodatki do ubierania i modele filcowe i aksamitne kapeluszy poleca po bardzo przystępnych cenach

główny magazyn towarów modnych dla dam

Zimlera i Sp.

w Krakowie — Rynek główny — Linja A—B.

Magazyn przyjmuje do ubierania i odświeżania kapelusze damskie według własnych, francuskich i wiedeńskich wzorów — przyjąwszy w tym zawodzie uzdolnione siły.

Zamówienia pocztowe z nadzwyczajną troskliwością są wykonywane. 3527 1 9

Ostatni tydzień!

Wielka okazja do nabycia

PŁÓCIEN i RĘCZNIKÓW 3355 5 5

wysprzedaży masy konkursowej krajowego Towarzystwa handlowego w lokalu dotychczasowym **(Rynek gł., róg ul. Wiślnej L. 26)**

OSTATNIE TRZY DNI.

Ceny stałe poniżej oszacowania sądowego.

DOM HANDLOWY

EDWARDA FUCHSA W KRAKOWIE

założony w roku 1842

poleca na sezon obecny

Kawior carski świeży, niesolony, 3428 3 3
Pasztety strasburgskie i z dziczyzny na wagę i w puszkach,
Sery francuskie — Camembert, Brie, Roquefort etc.
Owoce tyrolskie świeże — jabłka rozmarynowe, **gruszki cytrynowe** — owoce kandyzowane, **śliwki francuskie nadziewane,** daktyle marokańskie, rodzynki Malaga etc.
Marynaty i ryby wędzone wszelkiego rodzaju,
Majonezy i galaretki z ryb i drobiu,
Wędliny westfalskie,
Porter prawdziwy angielski Barclay, Perkins & Comp w Londynie,
Miód praśny lipcowy (patoka) oraz wszelkie inne **delikatesy** zagraniczne i krajowe w największym wyborze, ciągle świeżo nadchodzące, po cenach umiarkowanych.

Wszelkie zamówienia załatwiają się odwrotną pocztą.

KSIĘGARNIA 3431

S. A. KRZYŻANOWSKIEGO w Krakowie

otrzymała na skład główny

Kazania Adwentowe

wielkopostne i nauki majowe, przez ks. *Kajetana Szymkiewicza.* Cena 2 złr Na porto dołączyć 20 cnt.

Wytrawny Skrzypek

konserwatysta, udziela lekcyj po cenach przystępnych. Michał Kawaler Kraków, Mały Rynek l. 8, II ptr. 3532

KSIĘGARNIA

GEBETHNERA i S-KI w Krakowie

poszukuje 3528

Praktykanta.

KAMIENICA

II. piętrowa

przy ul. Topolowej, pod bardzo korzystnymi warunkami, **do sprzedania zaraz.** Wiadomość: ul. Pędzichów 12, parter. 3534 1 3

20 Morgów Gruntu

dobrego. **dom ładny**, nowy, drewniany, o 4 pokojach i kuchni oraz **zabudowania gospodarskie, w okolicy górzystej**, przy gościńcu, 3 kilom. od kolei, tanio **do nabycia.** Bliższa wiadomość: Urząd Pocztowy w Krościenku nad Dunajcem. 3531 1 3

Młoda Wdowa

poszukuje miejsca do gospodarstwa u wdowca lub na plebanję. Zgłoszenia p. l. „T. R.“ poste rest. Kraków. 3533

KAWIARNIA

i Restauracja

do sprzedania. — Wiadomość ul. św Jana l. 18. 3524

Poszukuje się Spólnika

do interesu handlowego, połączonego z Restauracją, z kapitałem do 2.000 złr.

Zgłoszenia do działu inseratowego „Głosu Narodu“ dla „Spólnika“ do l. **3523.** 1 3

Zakład św. Józefa

dla osieroconych chłopców

W KRAKOWIE

przy ulicy Karmelickiej L. 66,

poleca na sezon jesienny

szczepy owocowe 5 i 6 letnie, w doborowych gatunkach, jako to: jabłonie, grusze, śliwki, wiśnie i czerechy 100 szt. 45 złr. w.a., 10 szt. 5 złr. Porzeczki 100 szt. 8 złr., 10 szt. 1 złr. Agrest Whinham Industry, corocznie obficie rodzący, owoc tegoż dochodzi do 5 ctm. średnicy, a 20 gr. wagi, 100 szt. 18 złr., 10 szt. 2 złr. Thuja (żywotniki) w różnych odmianach od 80 cm. do 2½ metr., szt. od 80 ct. do 1 złr. 50 ct. Ewonymus japonica (Trzmielina japońska) w doniczkach, bardzo przydatna do ubierania kaplic, kościołów, od 1 do 1½ metra wysoka, szt. od 60 ct. do 1 złr. Sadzonki (kłęcze) konwaliowe do pędzenia w cieplarniach 1000 szt. 12 złr., 100 szt. 1 złr. 50 ct. — Również poleca wielki **wybór palm** i różnych roślin doniczkowych po nader zniżonej cenie. Przyjmuje zamówienia na **bukiety, wieńce** i t. d. — Cennik na żądanie opłatnie. 3187

Ziemniaki

Klejnot Agnelego,

najprzedniejsze stołowe po **2** złr. **50** ct. 100 klg. i **kapustę białą** Erfurcką do kiszenia, głowy duże, ciężkie po **1** złr. **50** ct. kopa, sprzedaje z odstawą **Zarząd gospodarczy w Olszanicy** poczta Wola [illegible]. 3473 3 3

Na 8% netto

sprzedam

DOM I-no piętr.

przy rogatce warszawskiej z dopłatą paru tysięcy złr. JAN STRYCHARSKI Kraków, Jagiellońska 7. 3403

OLEJEK chino-taninowy

wstrzymuje wypadanie włosów, uzdrawia cebulki włosowe i pobudza do wytwarzania nowych włosów — **flakon 1 złr. 20 ct.**

Jan Ihnatowicz

Kraków, Sukiennice 20. Lwów, Przemyśl, Czerniowce.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.